

Pozdrowienia

i gratulacje z ZSRR

Otwarcie Tamy Asuańskiej

* KAIR (PAP)

W CZORAJ t.j. w niatek rano prezydent ZRA, Anwar el-Sadat oraz przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Nikołaj Podgorny dokonali oficjalnego otwarcia Tamy Asuańskiej. Jak wiadomo, została ona zbudowana przy pomocy Związku Radzieckiego.

W związku z oficjalnym oddaniem do użytku kompleksu hydroelektrycznego w Asuanie wczoraj przywódcy radzieccy: Breżniew, Podgorny i Kosygin wystosowali depeszę z pozdrowieniami do przywódców egipskich.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nakład: 139.279

Cena 50 gr

Głos TYGODNIA

SŁUPSKI

ORGAN KW PZPR

WYDANIE SOBOTNIE

ROK XIX

Sobota, 16 stycznia 1971 roku

Nr 16 (5772)

10 stron

Śladem górników i hutników

200 ton filetów dodatkowo na rynek

(Inf. wł.)

Górnicy i hutnicy, którzy dodatkową produkcją wyrażają swoje poparcie dla nowego kierownictwa partii i jego decyzji, znaleźli godnych nastawców w rybakach morskich środkowego wybrzeża. W wyniku szerokiej konsultacji i dyskusji z rybakami i załogą ładową, pracownicy „Korabia” postanowili zwiększyć produkcję filetów dorszowych. Plan bieżącego roku jest wyższy od ubiegłorocznego i wynosi 900 ton filetów. Rybakowcy postanowili dostarczyć na rynek 1100 ton filetów. Już w styczniu dostarczą o 50 ton więcej, czyli 190 ton. Oznacza to, że w porównaniu ze styczniem ubiegłego roku z Ustki wysłanych zostanie o 90 ton filetów więcej.

Realizacja tego zobowiązania wymaga szczególnie dobrej współpracy rybaków i załogi przetwórci. Dostawy ryb muszą być systematyczne, aby fileciarki mogły wydajnie pracować. Np. 14 bm. wyprodukowały one 15 ton filetów. 40 kobiet zużyło do tego celu ponad 30 ton dorszy.

Niestety, wydajność łowisk jest w bieżącym roku bardzo słaba. Z jednego zaciągu rybaków osiąga się zaledwie po kilka skrzynek ryb.

Załogi superkutów „Korabia” przestawiły się na połowy szprotów. Łowione w tym okresie są doskonałym surowcem do wyrobu bardzo poszukiwanych na rynku konserw.

(Dokończenie na str. 3)

Rozmowa

* MOSKWA

Ambasador PRL w ZSRR J. Ptasieński złożył wizytę przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR, A. Kosyginowi.

Wizyta upłynęła w przyjacielskiej, serdecznej atmosferze.

Prognoza pogody

* WARSZAWA (PAP)

Jak przewiduje PIHM, dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, na północy Polski, miejscami większe i możliwe opady śniegu. Temperatura maksymalna od plus 4 st. na zachodzie kraju do minus 1 st. w centrum i minus 3 st. na wschodzie.

Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowych.



DIALOG



W FABRYKACH, w większych zakładach, w grocie aktywistów. Rozmowy konieczne, odświeżające. Mówią robotnicy...

Dyskusje, rzeczowe rozważania. Pełne poparcie dla nowego kierownictwa partii. Czasem nawet gorzka prawda, trudne pytania, ale szczerze. Takie muszą być także odpowiedzi. Robotnicy na nie czekają.

„23 lata pracuję w tym zakładzie. Przez osiem godzin stoję przy maszynie. Cieszę się więc z tego że po VII Plenum o naszym życiu zaczęło się mówić bez wygładzania. Chropanie ale prawdziwe...”

„Kraj ma kłopoty, mój kraj. Ja mu mogę pomóc. Jeżeli będzie trzeba — my robotnicy — stanemy do warsztatów, by dać dodatkową produkcję...”

Rozmowy trwają. Naciekane troską o lepsze jutro o jakość produkcji, o porządek i ład w kraju.

Zdjęcia i tekst:
Andrzej Maślankiewicz

Spotkanie z aktywnym budowniczym

polskiej petrochemii

I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek gościł w Płocku

W PŁOCKU — centralnym ośrodku polskiej petrochemii — gościł wczoraj I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Towarzyszyli mu I sekretarz WKW PZPR — Henryk Szafranski i przewodniczący WWRN Józef Pińkowski.

To jedno z najstarszych miast kraju, posiadające ponad 1000-letnią historię, przeżywa od 10 lat szczególnie dynamiczny rozwój — co ściśle wiąże się z budową i stałą rozbudową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, prowadzoną od 1960 r. Liczba domów w mieście podwoiła się, a liczba mieszkańców wzrosła do 71 tys.

Płock stał się również wielkim centrum oświatowo-kulturalnym województwa warszawskiego. Czynnym jest tu 70 szkół różnego typu, działa filia Politechniki Warszawskiej.

Po krótkiej wizycie w Komitecie Miejskim i Powiatowym PZPR, podczas której gospodarze miasta i powiatu I sekretarz KM PZPR — Henryk Dyrda oraz przewodniczący Prezydium PRN Stanisław Tyter mówili o tradycjach i rozbudowie Płocka oraz jego aktualnych problemach, Edward Gierek zwiedził zabytkową część miasta, dom, w którym mieszkał Władysław Broniewski oraz siedzibę posiadającego już 150-

(Dokończenie na str. 2)

Nowe eksperymenty

POTWIERDZAJĄ
TEORIĘ WZGLĘDNOŚCI
A. Einsteina

* NOWY JORK (PAP)

Ostatnie eksperymenty, dotyczące wpływu grawitacji na rozchodzenie się fal elektromagnetycznych potwierdziły teorię względności Alberta Einsteina — oświadczył rzecznik NASA.

Zgodnie ze sformułowaną przed 54 laty teorią, szybkość światła zmniejsza się przy przechodzeniu przez pole grawitacyjne Słońca.

Rzecznik NASA stwierdził, iż sygnały radiowe, wysłane z ośrodka NASA w Pasadenie (Kalifornia) w kierunku dwóch amerykańskich „marinów”, obecnie znajdujących się na orbitach okołosłonecznych, zostały opóźnione przez pole grawitacyjne Słońca.

Maksymalne opóźnienie wynosiło 43 min., a więc przewidywania Einsteina sprawdziły się z dokładnością do 2-4 proc.

Plenum KC KP Wenezueli

* MEKSYK

W Caracas trwają obrady XXI plenum KC Komunistycznej Partii Wenezueli. Plenum rozpatrzy i zatwierdzi referat sprawozdawczy na IV Zjazd KP Wenezueli, który rozpocznie się 23 stycznia br.

Nasze słowa i czyny

Nigdy nie szanowaliśmy tych, którzy jedno mówią, a drugie robią. Ile to razy, słuchając mówców na zebraniach i konferencjach, słyszy się: — Ech panie, że by on tak robił, jak mówi... Ludzie znają się dobrze w swoim środowisku, zakładzie pracy, instytucji, organizacji. Wystarczy, że ktoś zgłosi się do dyskusji, zaraz słyszy się szept: „ten będzie ciekawie mówił”, albo „znówu nas zaleje potokiem słów”, albo też — „ga dać to on umie, ale robić”? Czasem trafi się ktoś nowy, kogo zebrani nie znają. Na dwóch, trzech zebraniach ludzie słuchają z uwagą tego, co mówi. Ale i obserwują, jak postępuje i jaki jest w pracy. Wystarczy, że słowa nie pokrywają się z jego czynami, zaraz pójdzie fama: „Też jeden z tych, co to mówią, żebyś mówił, a robią swoje inaczej”

Na konferencji partyjnej w Koszalinie, na mównicy stanęła niemłoda już kobieta, delegatka organizacji partyjnej z podkoszalińskiej wsi. Spojrzała bezradnie na salę, ogłędowała się na prezydium i... przez gardło nie przeszło jej żadne słowo. Delegaci cierpliwie czekali. Kobieta powiedziała nieskładnie kilka słów, znowu zamknęła, próbowała się uśmiechać, a potem rozplakała się. Wróciła na miejsce. Zachowanie się delegatki wyjaśnił sekretarz komitetu gromadzkiego PZPR. Po raz pierwszy miała mó-

wić do tylu ludzi. Ogromne stremowanie. A miała co do powiedzenia: O tym, jak pracują kobiety wiejskie, jak zabiegają o rozwój hodowli trzody chlewnej i bydła, jakie mają kłopoty, co trzeba byłoby zmienić, poprawić. Była więc i tak, że czynów jest dużo, a słowa padają niewielkie, oszczędne. Albo po prostu: po co mówić, lepiej robić.

Trzeba i mówić, i robić. Chodzi tylko o to, by słowa nie zadawały kłamu naszym czynom. By zgodne były ze sobą.

Ma to ogromne znaczenie, szczególnie w dniach, kiedy toczy się szeroki dialog partii ze społeczeństwem. Ludzie chcą, by rozmowy te były konkretne i konstruktywne. Napisał do nas w tych dniach, m. in. Longin Kozłowski, inwalida wojenny z Koszalina: „Piszcie szczerze o tym, co się myśli i robi w województwie. Jak walczyć z biurokracją, jakie będą usprawnienia. Pokażcie kogo chwalicie, kogo dawać jako wzór do naśladowania, a kogo krytykować. Trzeba usuwać nierobów, sobiepanów i dezorganizatorów naszego życia”!

Słuchajmy uważnie głosów w dyskusji. Nie dajmy się jednak urzec pięknymi słowami bez pokrycia. Nie szumne słowa się bowiem liczą, lecz czyny. One stanowią najlepsze poparcie dla poczynań partii i rządu.

zetpe

3 dnia na dzień

Tow. Władysław Kruczek przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP)
15 stycznia odbyło się posiedzenie plenarne CRZZ. Obrady otworzył I. Loga-Sowiński, witając członków Biura Politycznego KC PZPR — Edwarda Babiuchę i Władysława Kruczka. W toku obrad uchwalono budżet CRZZ na br. oraz omówiono sprawy organizacyjne.

Przedstawiając projekt budżetu — wiceprzewodniczący CRZZ Władysław Tułodziecki zwrócił uwagę, że ulegnie on jeszcze korekcie. Uwzględni bowiem nowe zadania, wynikające z krytycznej oceny dotychczasowej działalności ruchu zawodowego. Opracowując projekt budżetu postawiono sobie za cel: zwiększenie wydatków na cele organizacyjne, administracyjne, kulturalne i oświatowe oraz wydatki o charakterze reprezentacyjnym — zwiększając tym samym środki, przeznaczone na merytoryczną działalność związków zawodowych. Łącznie 77,5 proc. wszystkich środków budżetowych przeznaczonych na cele organizacyjne, administracyjne, kulturalne i oświatowe i na rozwój kultury fizycznej oraz wypoczynku po pracy.

W drugim punkcie porządku dziennego Ignacy Loga-Sowiński złożył rezygnację ze stanowiska przewodniczącego CRZZ. Składając rezygnację stwierdził on m. in., że podjął tę decyzję z poczuciem pełnej odpowiedzialności, rozumiejąc konieczność dokonania zasadniczej zmiany w działalności związków zawodowych. Rezygnację — zaaprobowaną przednio przez Prezydium, które się odbyło tego samego dnia — plenum CRZZ przyjęło jednogłośnie. Nowym przewodniczącym CRZZ plenum wybrało Władysława Kruczka, członka Biura Politycznego KC PZPR — dotychczasowego I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie.

„Dziękuję serdecznie za zaufanie — Wł. Kruczek oświadczył m. in., że świadom odpowiedzialności, jaka ciąży na nim — odda wszystkie swe siły pracy w związkach zawodowych. Wł. Kruczek wskazał na potrzebę wypracowania pozytywnego programu działania w dziedzinie gospodarczej i społecznej. W zakończeniu nowy przewodniczący CRZZ podkreślił, że działalność na rzecz rozwoju sił wytwórczych kraju i sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, obrona interesów ludzi pracy to podstawowe zadania ruchu zawodowego. Następnie głos zabrał Edward Babiuch. Po omówieniu dotychczasowej działalności Wł. Kruczka — zasłużonego działacza robotniczego — żył! on nowo wybranemu przewodniczącemu CRZZ, by jego praca przyniosła jak najlepsze efekty.

Obecnie szczególnie ważnym kierunkiem działania — stwierdził następnie E. Babiuch — jest kompleks spraw zawartych w ostatnim liście Sekretariatu KC PZPR. Wiele jest bowiem w zakładach pracy problemów, często dokuczliwych dla pracowników, które można rozwiązać i to bez dodatkowych nakładów z zewnątrz, ale pod warunkiem energicznego zajęcia się nimi przez administrację, samorząd robotniczy i organizacje związkowe.

Ważnym zadaniem całego aktywności związkowej od rad zakładowych do CRZZ jest również działalność na rzecz rozwijania ruchu, zapoczątkowanego przez górników i hutników. ruch, popierającego wysiłki nowego kierownictwa partii — czynnem, lepszą pracą.

Stoi też przed nami — stwierdził E. Babiuch — problem utrzymania właściwych proporcji między tempem rozwoju gospodarki i konsumpcji. Związki zawodowe mogą i powinny mieć tu dużo do powiedzenia, a także do zrobienia. Mają one przecież wielkie możliwości działania na rzecz powiększania dochodu narodowego, jego sprawiedliwego podziału, zabezpieczenia interesów ludzi pracy.

Obrady plenum poprzedziło wspólne posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ.

Spotkanie z aktywnym budowniczym polskiej petrochemii

I sekretarz KC PZPR tow. E. Gierek gościł w Płocku

(Dokończenie ze str. 1)

1-letnią tradycję Płockiego Towarzystwa Naukowego. Następnie z Płocka Edward Gierek i towarzyszące mu osoby udali się na teren Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Budowa tego kombinatu odgrywa już ogromną rolę w naszej gospodarce rozpoczęła się przed 10 laty. Do eksploatacji oddano już 25 instalacji produkcyjnych podstawowej oraz 49 obiektów ogólnozakładowych. W 1970 r. zakłady przerobiły 5,7 mln ton ropy, co oznacza, że przekroczone projektowane zdolności produkcyjne zakładu. Dzięki takim wynikom zakłady płockie reprezentują dziś 60 proc. krajowej produkcji w zakresie rafinerii ropy i są podstawowymi wytwórcami tak ważnych artykułów pędnych i surowców chemicznych jak: benzyna, oleje napędowe, gaz płynny, oleje do silników, asfalty i podstawowe surowce dla produkcji włókien i tworzyw sztucznych, farb i laków oraz innych wyrobów. Realizację planu roku ubiegłego, mimo trudności i napięć wynikających z bardzo poważnych zadań produkcyjnych i inwestycyjnych ocenia się pozytywnie. Wydarzeniem ostatniego roku było zwłaszcza oddanie do eksploatacji wielkiej wytwórni butadienu (podstawowego surowca do produkcji kauczuku syntetycznego) i opanowanie przez załogę skomplikowanego procesu technologicznego.

Zwiedzanie zakładów rafineryjnych i petrochemicznych poprzedziła informacja, udzielona Edwardowi Gierkowi przez dyrektora naczelnego kombinatu Andrzeja Woronickiego.

Po zwiedzeniu obiektu I sekretarz KC PZPR spotkał się z grupą pracowników — budowniczych kombinatu — aktywistów zakładowych organizacji partyjnych.

Przedwczoraj, tj. 14 bm., Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz spotkali się w Komitecie Centralnym PZPR z przedstawicielami hutnictwa. Delegacja przekazała I sekretarzowi KC i premierowi zobowiązania załóg hut i kombinatów.

DECYZJA

* ALGER
Decyzją algierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozwiązany został Narodowy Związek Studentów Algierskich.

Czy koniec starć w Jordanii?

KAIR (PAP)
Z Ammanu donoszą, że wojska królewskie oraz partyzanci palestyńscy przystąpili do praktycznej realizacji porozumienia zawartego między rządem jordańskim i Komitetem Centralnym Organizacji Wyzwolenia Palestyny 13 bm. Naczelny dowódca jordańskich sił zbrojnych gen. Madżali zwrócił się do żołnierzy z wezwaniem by przestrzegali porozumienia. Z analogicznym wezwaniem wystąpił KC OWP.

Agresja Izraela na Liban

* LONDYN (PAP)
Agencje zachodnie donoszą, że w nocy z czwartku na piątek oddziały wojsk izraelskich wtargnęły 40 km w głąb terytorium Libanu. Dokonany został desant z powietrza i morza w rejonie Sarafand, gdzie znajduje się obóz uchodźców palestyńskich. Partyzanci palestyńscy powstrzymali interwentów. Starcia zbrojne trwały 4 godziny. Żołnierze izraelscy ponieśli ciężkie straty. Prezydent Libanu zwołał nadzwyczajną sesję rady ministrów. Liban zażądał zwolnienia Rady Bezpieczeństwa.

ksowni wyprodukowania w bieżącym roku ponadplanowo 250 tys. ton koksu, po 110 tys. ton stali i surówki, 75—80 tysięcy ton wyrobów walcowanych, 30 tys. ton rur i 100 tysięcy ton cementu. Reprezentanci polskiego hutnictwa zapewnili kierownictwo partii i rządu o poparciu czynnem Uchwał VII Plenum KC. E. Gierek i P. Jaroszewicz wyrazili hutnikom serdeczne podziękowanie za ich czyn, informując, że rząd będzie zapoznawał społeczeństwo, na jakie cele zostały wykorzystane wartości, uzyskane dzięki zobowiązaniom robotniczym. Dla wyjścia z trudnej sytuacji, dla poprawy warunków życia ludzi pracy, rozwoju gospodarki niezbędny jest wzmożony wysiłek nad zwiększeniem produkcji oraz rozwoju i dyscypliny społecznej. Podobnie jak na spotkaniu z górnikami E. Gierek i P. Jaroszewicz konsultowali propozycje rozwiązania wielu problemów społecznych, nad którymi pracuje kierownictwo partii i rządu.

Oświadczenie Światowej Rady Pokoju

HELSINKI (PAP)
Światowa opinia publiczna potępia wycofanie się USA i W. Brytanii z Komitetu ONZ do Spraw Dekolonizacji. Ten krok rządu USA i W. Brytanii, który jest świadectwem braku poszanowania Karty NZ i rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ, nie był dla nikogo krokiem nieoczekiwanym. Cały świat orientuje się, że w epoce likwidacji kolonializmu imperialiści amerykańscy i angielscy prowadzą politykę neo kolonializmu, aby obrócić w farsę wolność i zdobycze byłych kolonii oraz zachować w nich swe panowanie polityczne i ekonomiczne. Oświadczenie tej treści ogłosił sekretariat Światowej Rady Pokoju.

SRP apeluje do wszystkich organizacji ruchu pokoju na całym świecie i do wszystkich sił miłujących pokój, aby tak że w przyszłości demaskowały politykę neokolonializmu i udzielały jak najszerszego poparcia walce narodów kolonialnych o ich wyzwolenie.

W Wojewódzkim Komitecie ZSL

Spotkanie przodujących hodowców

(INF. WŁ.)
Problemy związane z intensyfikacją produkcji zwierzęcej w gospodarstwach chłopskich były tematem spotkania zorganizowanego wczoraj w Wojewódzkim Komitecie ZSL. W spotkaniu, któremu przewodniczył wiceprezes WK ZSL — Tadeusz Galik wzięło udział około 40 rolników — wzorowych hodowców i członkowie komisji ekonomiczno-rolnych, działających przy komitetach Stronnictwa.

W zagajeniu i dyskusji zwrócono uwagę na podstawowe przyczyny spadku pogłowia zwierząt w ostatnich latach oraz wysunięto wiele wniosków zmierzających do poprawy sytuacji w hodowli. Rolnicy podkreślali znaczenie warunków sprzyjających zwiększeniu produkcji pasz w gospodarstwach, mówili o potrzebie rozszerzenia opieki fachowej i usług specjalistycznych w zakresie mechanizacji oraz o opłacalności produkcji zwierzęcej. Opinie rolników oraz ich wnioski i postulaty zgłoszone

na spotkaniu zostaną wykorzystane przy opracowywaniu programu działania w zakresie rozwoju hodowli w gospodarstwach chłopskich. Taki program zostanie przedstawiony na plenum WK ZSL, które obradować będzie w końcu stycznia.

W atmosferze sprzeczności

Konferencja Commonwealthu

LONDYN (PAP)
PREMIER brytyjski, E. Heath, wygłosił godzinne przemówienie na konferencji szefów rządów krajów wspólnoty brytyjskiej, która odbywa się obecnie w Singapurze. Przemówienie to dotyczyło brytyjskich planów wznowienia dostaw broni dla rasistowskiego reżimu Republiki Południowej Afryki. Heath dowodził, że wspólnota brytyjska nie ma prawa zabraniać W. Brytanii prowadzenia takich transakcji, ponieważ „jest to jej sprawa wewnętrzna”.

Projektowana sprzedaż broni napotkała na sprzeciw szefów państw afrykańskich. M. in. dał temu wyraz prezydent Tanzanii, Nyerere, który ostrzegł W. Brytanię, że wznowienie sprzedaży broni dla Afryki Południowej, może doprowadzić do rozpadnięcia się Commonwealthu. Jego oświadczenie, w postaci 14-kartkowej broszury, zostało rozkolportowane wśród uczestników konferencji i zdobyło sobie wśród nich powszechne poparcie.

Kronika wypadków

TRAGICZNY WYPADEK AUTOBUSOWY W WIELKIM KACKU

* GDYNIA (PAP)
W Wielkim Kacku pod Gdynią wydarzył się tragiczny wypadek. Autobus PKS marki Jelcz prowadzony przez kierowcę Bogdan Ostrowskiego w wyniku poślizgu wpadł do koryta rzeki Kaczej. W katastrofie poniosły śmierć dwie osoby: 27-letni Gerard Frankowski z Miszewa pow. Kartuszy i 40-letni Władysław Kreft z Borcza w tym samym powiecie. Do Szpitala Morskiego w Redłowie i Szpitala Miejskiego w Gdyni przewieziono 31 osób, w tym kilka ciężko rannych.

WYBUCH GAZU W BLOKU MIESZKALNYM W TARNOBRZEGU

* RZESZÓW (PAP)
14 bm. w późnych godzinach wieczornych w nowym bloku mieszkalnym w Tarnobrzegu nastąpił wybuch gazu, w wyniku którego 9 osób zostało dość ciężko rannych i poparzonych. Wybuch

Minister spraw zagranicznych Austrii w Krakowie

Pod znakiem intensywnych rozmów i spotkań z przedstawicielami różnych dziedzin życia — w przyjaznej, szczerzej i rzeczowej atmosferze — upływa wizyta min. spraw zagranicznych Austrii — Rudolfa Kirchschlaegera. Jest ona wyrazem dobrych stosunków, jakie ukształtowały się między Polską i Austrią i powinna przynieść w wyniku dalszą wyraźną ich intensyfikację.

Wczoraj zakończyła się oficjalna część wizyty austriackiego ministra. Dziś przybywa on do Krakowa, gdzie zwiedzi historyczne zabytki tego miasta.

W godzinach popołudniowych austriacki minister spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej. Później wygłosił w Pałacu Staszyca odczyt na temat polityki zagranicznej swego kraju. Wieczorem — wydał obiad na cześć min. spraw zagranicznych PRL — St. Jędrzychowskiego.

Wznowienie dialogu NRD — NRF

Wczoraj spotkali się w Bonn negocjatorzy NRD i NRF: sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów NRD, Michael Kohl i sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim NRF Egon Bahr. Było to trzecie tego rodzaju spotkanie. Podkreśla się, że negocjatorzy po raz pierwszy przeprowadzili rozmowy w Bonn. Poprzednie rozmowy (w listopadzie i grudniu) odbywały się w stolicy NRD. Negocjatorzy omawiali różne aspekty stosunków Berlin-Bonn.

Senator E. Muskie u premiera ZSRR

Premier Związku Radzieckiego A. Kosygin przyjął na Kremlu przebywającego w Moskwie z krótką wizytą amerykańskiego senatora E. Muskie. W czasie nieoficjalnej rozmowy omówiono wiele aktualnych problemów sytuacji międzynarodowej oraz stosunki radziecko-amerykańskie.

MINAŁ DZIEŃ

* W WARSZAWIE OBRADOWAŁO PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZBoWiD pod przewodnictwem prezesa ZG — M. Moczar. Przedyskutowano działalność ZBoWiD po IV Kongresie, który obradował we wrześniu 1966 r. Według stanu na 31 października ubr. do ZBoWiD należało blisko 336 tys. osób. Nastąpiło dalsze nasilenie działalności ideowo-wychowawczej. Zabierając głos M. Moczar przedstawił aktualne sprawy krajowe oraz zadania związku na najbliższy okres.

* W DNIACH 13-14 BM. wicemin. handlu zagranicznego R. Karski przeprowadził w Min. Gospodarki NRF w Bonn rozmowy nt. dalszego rozwoju stosunków gospodarczych między obu państwami. Przewiduje się podjęcie jeszcze w styczniu w Warszawie polsko-zachodnoniemieckich rokowań w sprawie protokołu handlowego na br. Przedmiotem rozmów były także środki służące dalszemu rozwojowi kooperacji przemysłowej i współpracy naukowo-technicznej.

* TOWARZYSTWO PRZYJAZNI RADZIECKO-POLSKIEJ zorganizowało w Moskwie uroczysty wieczór poświęcony 26. rocznicy wyzwolenia Warszawy. W uroczystości tej udział wzięli radzieccy generałowie i oficerowie, którzy walczyli na polskiej ziemi przeciwko hitlerowskim okupantom i byli partyzanci.

* W BOMBAYU POWOLANO DO ŻYCIA GRUPĘ HANDLOWĄ INDIE — NRD. Celem tego zrzeszenia jest wzajemne popieranie stosunków handlowych między obydwojoma krajami. Indie są dla NRD jednym z głównych partnerów zamorskich.

* PO 10-DNIOWYM „ROBOCZYM URLOPIE” spędzonym w swej siedzibie San Clemente, prezydent Nixon powrócił do Waszyngtonu. W czasie pobytu w Kalifornii, Nixon zajmował się przede wszystkim przygotowaniem rocznego oświadczenia „o sytuacji w kraju”, z którym zamierza wkrótce zwrócić się do kongresu.

NAGRODZENI

Nagrody książkowe za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki nr 537 wylosowali:
1) Tomasz Kobyliński, Darłowo, ul. Pocztowa 33.
2) Urszula Kolka, Słupsk, ul. Garncarska 1 m 31.
3) Eustachy Kowalski, Koszalin, ul. Zwycięstwa 12 m 6.
4) Brygida Niewiadomska, Wielka Wieś, powiat Słupsk.
5) Walentyna Semczuk, Drawsko Pomorskie, ul. Buczka 17.

POŻAR

* NOWY JORK
Co najmniej 17 osób znalazło śmierć w płomieniach, gdy w nocy zapalił się dom starców w miejscowości Louisville, w stanie Kentucky (USA).

Golda Meir: Izrael nie powróci do granic sprzed 1967 r.

* NOWY JORK (PAP)
Specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ na Bliski Wschód, ambasador G. Jarring kontynuuje swą pokojową misję. Rzecznik delegacji egipskiej w ONZ po rozmowie z G. Jarringiem oświadczył, że rząd ZRA uważa, iż ostatnie propozycje izraelskie, przekazane za pośrednictwem Jarringa, nie zawierają nic nowego. Tel Awiw nie wycofa ani jednego żołnierza z okupowa-

nych terytoriów arabskich, jeśli państwa arabskie nie zgodzą się na warunki, wysuwane przez Izrael — taki jest sens wypowiedzi szefa rządu izraelskiego Goldy Meir, złożonej w wywiadzie dla telewizji amerykańskiej (CBS). Nie będzie podpisania pokojowego porozumienia bez ustalenia granic — powiedział Golda Meir zarazem dodając, że Izrael nie powróci już do granic sprzed 1967 roku. Rząd izraelski odrzuca również jakąkolwiek gwarancję

tych granic ze strony 4 wielkich mocarstw czy ONZ. Na pytanie, dotyczące tej kwestii, Golda Meir oświadczyła arogancko: — Nie, nie chcemy mieć nic wspólnego z czymś takim. W końcowej części wywiadu, w którym ciągle powtarzało się słowo „pokój” — Golda Meir dała do zrozumienia, że Tel Awiw nie wyklucza możliwości wznowienia działań wojennych na Bliskim Wschodzie, jeśli nie dojdzie do porozumienia zgodnie z jego życzeniami.

Śladem górników i hutników

(Dokończenie ze str. 1)

NOWE URZĄDZENIA SOCJALNE

W tych dniach, w „Korabiu”, nastąpiło przekazanie do użytku nowego, świetnie wyposażonego zaplecza socjalnego. Poza załogą Armatorskiego Ośrodka Remontowego, która od kilku lat korzysta z nowych urządzeń, po zostali pracownicy mieli bardzo trudne warunki.

W tych dniach oddano do użytku nowe szatnie męskie i damskie, natryski z ciepłą

wodą, gabinety dla kobiet, szatnie do odzieży roboczej oraz stołówkę, która jednocześnie jest świetlicą dla rybaków oczekujących na wyjście kutrów i inne.

Realizując wytyczne zawarte w liście Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR, dotyczące rozwinięcia troski o pracowników pracujących w trudnych warunkach, aktyw „Korabia” poczynił starania o wydawania pracownikom przetwórcy, konserwacji, warsztatów remontowych, przeladunku i bazy opakowań gorących śniadań. Korzystać z nich będzie około 500 osób. (wł)

Powszechny, codzienny wysiłek

Od niedawna szpalty naszych gazet pełne są takich słów, jak dialog, konsultacja z klasą robotniczą, troska o poprawę warunków bytu. Nie przerywając dyskusji, wkramamy dziś w etap czynów — puste bowiem i bezowocne byłyby słowa, gdyby nie nadszła do nich działanie. Nie tylko działania kierownictwa partii i rządu. Także działania załóg produkcyjnych i całego społeczeństwa — bowiem tylko taki powszechny i codzienny wysiłek może stanowić trwałą podstawę naszej przyszłej pomyślności indywidualnej i zbiorowej.

Poprawa stopy życiowej, lepsze zaspokojenie potrzeb rynkowych, wychodzenie naprzeciw pilnym społecznym oczekiwaniom, to nie tylko sprawa decyzji władz najwyższych, ale przede wszystkim efekt zwiększenia wysiłków ludzi pracy, organizatorów i administratorów gospodarki.

Wyrazem zrozumienia tej prostej prawdy są nadszła do władz o zobowiązaniach załóg i inicjatywach resortów, mających na celu zwiększenie dostaw surowców i towarów, niezbędnych gospodarce, rolnictwu i konsumpcji. Szczególnie w tych dziedzinach, które mają bezpośredni wpływ na poprawę stopy życiowej oraz ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju.

Na naradzie aktywu partyjnego-gospodarczego przemysłu węglowego w dniu 11 stycznia w Rybniku podjęto uchwałę, w której załogi zobowiązują się do wydobywania w bieżącym roku około 900 tys. ton węgla ponad zadania, określone planem gospodarczym. Na anel górników odpowiadają dzień później na naradzie katowickiej hutnicy: 250 tys. ton koksu, 110 tys. ton surowki, 110 tys. ton stali, ok. 80 tys. ton wyrobów walcowanych, 30 tys. ton rur dodatkowo w bieżącym roku — oto zobowiązanie pracowników czarnej metalurgii. Do zobowiązań tych dołączają się liczne zakłady pracy na Śląsku i w całym kraju, a także niektóre placówki naukowe, działające na rzecz przemysłu.

Ten szeroki społeczny ruch stanie się podstawą nowych

ambitniejszych zadań gospodarczych na rzecz zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa. Kierownicy resortów zapowiadają: MINISTER PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO I SKUPU — wdrożenie do produkcji nowych wyrobów przemysłu spożywczego, rozwijanie produkcji tańszych artykułów żywnościowych, których ilość i asortyment znacząco się w tym roku zwiększy; MINISTER ROLNICTWA — przyrost pogłowia zwierząt i rozwój bazy produkcji zwierzęcej, MINISTER PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO — dostarczenie na rynek dodatkowo poszukiwanych artykułów handlowych wartości około 220 mln zł, szczególnie kosmetyków, farb, lakierów, wyrobów gumowych itp.

Słowo staje się czynem. Czyn produkcyjny zaś, wyrażający aktywne, najbardziej namacalne poparcie dla nowych władz i nowego stylu zarządzania stanowi nie tylko „wiano” dla nowego kierownictwa — jak to określił E. Gierek — ale także najbardziej realną gwarancję realizacji oczekiwań społecznych. Prawda, iż musimy lepiej pracować, jeśli chcemy lepiej żyć — zyskuje sobie coraz powszechniejsze zrozumienie. (AR)

W SKRÓCIE

* MOSKWA

W ZSRR wystrzelono kolejnego sztucznego satelitę „Kosmos 391”.

* NOWY JORK

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku rozpoczęły się obrady XI sesji Rady Programu Rozwoju NZ.

* MEKSYK

Exhermafrodyta, mieszkająca w Peru została matką. Lekarka podkreśla, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w historii medycyny. 31-letni Auroru de Lopez trzy lata temu poddał się specjalnej operacji, w wyniku której zmienił płeć.

Nowo narodzone dziecko waży 3 kg. Poród odbył się przy pomocy cesarskiego cięcia.

PO ZAKOŃCZENIU „GIELDY PROGRAMÓW”

Czyje akcje poszły w górę?

(Inf. wł.)

Zakończyła się trzydniowa Gielda Programów, zorganizowana przez Wojewódzki Dom Kultury przy pomocy Wydziału Kultury Prezydium WRN i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Nasze refleksje, opinie i wrażenia przedstawimy w następnym „Głosie Tygodnia”. Dziś stwierdzamy jedynie, że była to impreza bardzo potrzebna, która po pewnych modyfikacjach stanie się miejscem konfrontacji i lansowania dobrych pomysłów, dobrych klubowo-poleńskich programów.

Na Gieldzie przedstawiono 50 propozycji programowych. Według oficjalnej końcowej klasyfikacji, w której brano pod uwagę zarówno punktację uczestników i jury oraz wyniki „sprzedaży” scenariuszy

programów — I miejsce zdobył scenariusz Człuchowa — „Andrzejki”, II — „Kwiat Świdwy” ze Świdwina, III — „Przyjaciel żołnierza” z Wałcza. W pierwszej dziesiątce znalazły się po dwa programy Bytowa i Słupska oraz po jednym ze Świdwina, Miastka, Kołobrzegu, Człuchowa, Wałcza, Drawskiego, Złotowa i Białogardu.

W klasyfikacji powiatów, w której uwzględniono również estetykę i wartość czynnych w czasie Gieldy stoisk powiatowych domów kultury, zespołowe zwycięstwo odniósł Bytów przed Świdwinem, Wałczem, Człuchowem i Drawskiem.

W przedstawianiu scenariuszy programów wzięło udział 12 powiatowych reprezentacji z wyjątkiem Sławna.

(m)

Aktywiści i członkowie partii zapytują w czasie odbywających się narad: — Wyjaśnijcie, dlaczego „Polityka” pisać w noworocznym numerze o tragicznych wydarzeniach w grudniu, wymienić również Słupsk? Cytujemy: „Tragiczne wydarzenia, jakie rozegrały się w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Słupsku w drugim tygodniu grudnia — „... („Polityka” nr 1, z 2. I. 1971 r., art. pt. „GRUDZIEŃ 1970”). Zapytują o to również Czytelnicy „Głosu Koszalińskiego”. — Dlaczego nie pisać, skoro wieść o tragicznych wydarzeniach w Słupsku obiegła kraj i znalazła wyraz w publikacji „Polityki”?

Przyznajemy, i my przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem ten artykuł. O przebiegu grudniowych wydarzeń w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie wiedzieliśmy w wcześniejszych publikacjach. Wspomniamy artykuł „Polityki” wcale ich nie opisuje, lecz traktuje o wnioskach, jakie przedstawiła partii i społeczeństwu nowe kierownictwo Komitetu Centralnego PZPR oraz rząd. Być może dlatego nie znaleźliśmy tam również opisu „tragicznych wydarzeń w Słupsku”

Jak to więc było w tym naszym najwięcej i najbardziej uprzemysłowionym mieście województwa, nie w drugim tygodniu (tu sprostujemy „Politykę”), lecz w drugiej dekadzie grudnia ub. roku? Wyjaśnijmy jednym zdaniem: w Słupsku nie było tragicznych wydarzeń. Klasa robotnicza nie wyszła na ulice miasta, nie podpalano gmachów publicznych, nie było ani rannych, ani tym bardziej zabitych, nie interweniowały czołgi. Tylko wcho robił wyobraźni szczupłą pisma ków z „Freies Europa” mogły się pojawić takie apokaliptyczne obrazy.

Zdajemy sobie sprawę z wielkiego, bolesnego dramatu, jaki wydarzył się w tych grudniowych dniach na Wybrzeżu. Nie możemy mówić o tym, a tym bardziej pisać z lekkim sercem. O wielkiej tragedii powiedział niedawno otwarcie i po ludzku, członek Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR, tow. Stanisław Kociołek, w przemówieniu do aktywów partyjnych w Gdańsku:

„Są to przeżycia niezwykle ciężkie, czasami wręcz niemożliwe do udźwignięcia. Przerwanie pracy, strajki w największych zakładach, stocznich i portach Gdańska i Gdyni, w Elblągu, nadszły wydarzeniom tego grudniowego tygodnia charakter robotniczego wystąpienia, charakter robotniczego protestu o ekonomiczno-socjalnym charakterze. Ten fakt stał się ostrym bodźcem do przemyśleń, do ocen, do przewartościowań. Były to przemyslenia opóźnione, gdyż podwójność nurtu w tym wystąpieniu nurtu przestępczego, utrudniała ocenę sytuacji, zmuszała do zajmowania się sprawami wymagającymi innych środków działania, niż ten dominujący nurt robotniczego protestu”...

„Następowało niezwykle niebezpieczne spiętrzenie niepokoju, zagrożenie majątku narodowego, wspólnego dobra, mienia i życia obywateli. Zaistniała konieczność przyjęcia radykalnych rozwiązań politycznych i to już nie tylko w wojewódzkiej płaszczyźnie. Szło o coraz poważniejsze sprawy, szło o powstrzymanie niebezpieczeństwa rozwoju wydarzeń a w szczególności o powstrzymanie rozlewu krwi”.

Dyskusja, atmosfera podenerwowania a nawet napięcia, wynikała w całym kraju, również w naszych miastach i wsiach, po opublikowaniu w sobotę w dzienniku telewizyjnym, a w niedzielę, 13 grudnia, w gazetach, komunikatu Polskiej Agencji Prasowej w sprawie zmiany cen na niektóre artykuły. Co prawda, członkowie partii w wielu organizacjach zapoznali się już w sobotę wieczorem z listem Biura Politycznego KC PZPR w sprawie przewidywanych podwyżek i obniżek cen, ale zawarte w nim argumenty nie były ani przekonujące, ani wystarczające dla przekonania innych. To dopełniało kielicha goryczy.

Zarówno w poniedziałek, 14 grudnia jak i w dni następne w zakładach pracy, instytucjach i urzędach, na ulicy i w sklepach, powszechnie dyskutowano na te tematy. Członkowie partii, aktywiści, czuli się urażeni, że nikt się ich nie radził, że zwrócono się do nich, kiedy na jakąkolwiek dyskusję było już za późno. Pytano też, gdzie były związki zawodowe? Znamy resztę tej sprawy, wszyscy je przeżywalismy. Przeżywali je także robotnicy słupskich zakładów. Toczyli się wśród nich dyskusje, ożywione rozmowy. Odezwały się zadawnione pretensje i nie do końca załatwione sprawy. „Zadania się od nas wydajniejszej pracy, a jak wyglądała troska dyrekcji o robotników”? „Tu miała być łaźnia, minął rok, dwa, nie ma nic”. Tam miała być otwarta stołówka. Są nawet pomieszczenia, a stołówki nie ma... Trudno było np. zrozumieć robotnikom Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego, że pracownicy zakładów kooperujących nie korzystają z dobrodziejstw karty stoczniowa. Krytykowano niewłaściwe stosunki między dyrekcją a załogą. Gorące dyskusje wybuchły w II i III oddziale Słupskich Fabryk Mebli. Ostro krytykowano w Fabryce Urządzeń Transportowych w Jezierzycach indolencję władz w dostosowaniu komunikacji między Słupskiem a Jezierzycami.

Na zebrania organizacji partyjnych, spotkania z aktywem i załogami przybywali sekretarze Komitetu Miasta i Powiatu, członkowie egzekutywy KMiP aktywiści partyjni, związkowi. Pytań było wiele, padały wnioski i postulaty. Dyskusje były gorące, ostre i szczerze.

Klasa robotnicza Słupska zachowała się godnie, nie dała się porwać namiętnościom. To prawda, że dyskusje się nieraz przeciągały i robota stała. Ale w niedzielę, 20 grudnia, w tych zakładach pracy, gdzie dyskusje pochłonięły zbyt dużo czasu, odrabiano zaległości. Zadania zostały wykonane z honorem. Robotnicy Słupska, członkowie i aktywiści partyjni strzegli swoich zakładów pracy, mienia społecznego, nie dopuścili do zbrodniczych podpałów.

A jak wyglądała prawda

Znają oni dobrze cenę krwi przelanej przez polskiego i radzieckiego żołnierza, cenę naszego dorobku na ziemiach przywróconych po wiekach niewoli Ojczyźnie. To oni odbudowywali miasto, słupską Starówkę i pomniki słowiańskiej, pomorskiej przeszłości tych ziem. Sami też budowali zakłady, w których dziś pracują oni i ich następcy. To prawda, że w dniach grudniowych wypowiedzieli wiele załóg i pretensji. Byli jednak świadomi, że stanowią czołową siłę, klasę robotniczą, że mają swoją godność. Świadomi byli tego, że robotnicy w naszym kraju dysponują legalnymi formami działania. Nie wyszli, jak gdzie indziej na ulice. Przejawili wysoką świadomość społeczną i prawdziwą obywatelską postawę.

Nie można więc tych ostrych i szczerych dyskusji w zakładach pracy porównywać z tragicznymi wydarzeniami na Wybrzeżu. W Słupsku, nurt robotniczej krytyki i niezadowolenia, czy też nazwijmy to drastycznie, protestu, nie zlał się z innym nurtem — awanturnictwem i nieodpowiedzialnym zafę. I za to właśnie podziękowała egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii, słowami jej I sekretarza, tow. Stanisława Kujdy, w ub. tygodniu na sobotnim spotkaniu, wyrażając wysokie uznanie słupskiej klasy robotniczej, członkom partii, aktywowi, młodzieży zorganizowanej w ZMS.

Czy nie było zatem w mieście żadnego zakłócenia porządku publicznego? Owszem, był taki moment. W środę, 16, a głównie w czwartek, 17 grudnia

wieczorem zbierały się grupy rozwydrzonej młodzieży, która z gwizdami, hałasem i krzykiem ruszyła ulicami, porwijąc ze sobą innych, waleśających się młodych ludzi, a nawet dzieci w wieku 9—10 lat. Niebawem było ich kilkuset. Pomknęli hałaśliwie ulicami, obrzucając kamieniami i czym się dało witrny sklepów. Widocznie coś ich tam doszło o poniedziałkowych i wtorkowych wydarzeniach w Gdańsku. Cześć grupy podeszła pod budynek KMiP, pokrzywała, rozbiła szyby w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki i... na sygnał strażackiego wozu, zaczęła gwałtownie pierzchać. Jedni wpadli na nadchodzącą z pomocą grupą bojową funkcjonariuszy MO i ORMO, inni zostali schwytani na gorącym uczynku przez aktywistów KMiP partii i zetemesowców z Hufca Pracy, którzy przyszli bronić, w razie potrzeby, domu partii. Po niespełna godzinie na ulicach Słupska panował spokój. I to wszystko.

Wielu uczciwych słupszczyzan, których dzieci zamieszkały się wśród rozrabiających chuliganów, ogarnął wstyd. Rumieniec wstydu musiał też oblać twarze nauczycieli i wychowawców szkół zawodowych, gdyż to ich młodzież wychodząca z kina, przylączyła się do ulicznej awantury. Znamy nazwiska wielu z nich. Mogłiśmy je opublikować w gazecie. A jednak nie uczyniliśmy tego. Ograniczyliśmy się tylko w sobotnim felietonie „Z dnia na dzień” do napisania kilku gorzkich słów pod adresem rodziców i opiekunów:

„A jeżeli ludziom nieodpowiedzialnym jest wszystko jedno, co robią ich dzieci? Thuką szyby w oknach, kradną, a czasem nawet zaglądną do kieliszka? Zle to świadczy o nich, jako o ludziach: Na kogo chcą wychować swoich następców? Świat w swoim postępie idzie naprzód, niezależnie od takich czy innych trudności. Jak poczuje się w tym świecie młody człowiek z mentalnością prymitywnej istoty z okresu kamienia łupanego?” („Głos Tygodnia” — 19 XII 1970).

Zapytują nas, dlaczego nie pisać o „tragicznych wydarzeniach w Słupsku”? Nie pisaaliśmy, bo nie było, na szczęście tragicznych wydarzeń. Wybryki rozwydrzonej młodzieży nie miały nic wspólnego, ani z dyskusjami, jakie robotnicy toczyli w zakładach pracy, ani z naprawdę tragicznymi wydarzeniami na Wybrzeżu.

Nazajutrz, po opisanych wybrykach, wielu rodziców przychodziło do Prezydium MRN, Komitetu Miasta i Powiatu partii, Komendy MO, przepraszając za ekscesy swoich niesfornych pociec. Zobowiązywali się pokryć szkody. Tłumaczyli, że nie dopilnowali. Po cóż więc było jeszcze dolewać goryczy, pisać i piętnować?

Chociaż prawdą jest, że trzeba było napisać wiele gorących słów pod adresem aktywistów Słupska, przedstawicieli porządku publicznego — Milicji Obywatelskiej i ORMO, członków zakładowych oddziałów samoobrony, członków partii, zetemesowców, junaków z Hufca OHP, zbawców, wszystkich tych, którzy w ten wieczór zaprowadzali ład i strzegli przez następne dni, by nikt go nie naruszał i nie psuł dobrego imienia kulturalnemu miastu. Słowa uznania należą się ofiarom personelowi sklepów. W ten wieczór, 17 grudnia, wybito około 50 szyb wystawowych. Sprzedawcy pilnowali mienia społecznego przed grabieżą, po zostając przez noc na posterunkach. Podziękowania należą się też robotnikom przedsiębiorstw budowlanych, którzy rezygnując z nocnego odpoczynku, szybko i sprawnie wstawili wszystkie szyby.

Wniosków z tego karygodnego wybryku niesfornej grupy młodzieży jest wiele. Pod adresem rodziców i wychowawców. Także pod adresem władz, które powinny sprawować skuteczniejszą opiekę i kontrolę nad tymi, którzy ani się nie uczą, ani nie pracują, szlifując bruk i z nudów muszą coś narozrabiać.

Tak oto wygląda prawda o „grudniowych wydarzeniach w Słupsku”. Rozstrzygnięcie sami, słupszczyżanie, jak ma się ona do wyssanej z najbrudniejszego palucha, pożałujcie się boże, reporterów z kłamliwej i wrogiej nam „Wolnej Europy”, wizji z czołgami, zabitymi i rannymi na słupskim bruku.

Atmosfery powagi, odpowiedzialności i zaangażowania, w jakiej przebiegają dyskusje ideowe i polityczne w partii, prowadzone ze społeczeństwem nie udało się wrogim ośrodkom politycznym zmącić pospolitymi burdami ulicznymi. Rozpoczęty przez nowe kierownictwo Komitetu Centralnego partii dialog ze społeczeństwem będzie konsekwentnie prowadzony i rozwijany. Partia zdecydowana jest usuwać wszelkie deformacje i nieprawidłowości w życiu społecznym i gospodarczym, które stały się przyczyną zadrzań z klasą robotniczą. Polityczny dialog prowadzony będzie w atmosferze spokoju i rozważi, w interesie klasy robotniczej, społeczeństwa i dobra naszej Ojczyzny.

ZDZISŁAW PIS

Dramatu palestyńskiego akt drugi

Trafiłem do Ammanu, w czasie niedawnej podróży do krajów Bliskiego Wschodu na sam koniec okresu względnej ciszy i spokoju, jakie nastąpiły w stosunkach między palestyńskimi fedainami a armią jordańską po zakończeniu straszliwych walk we wrześniu ub. roku. W dniu, w którym przed ok. miesiącem lądowałem na lotnisku w Ammanie słyszałem pełne optymizmu słowa gen. Hilmi, szefa grupy wojskowej arabskiej komisji dla spraw respektowania porozumień na temat sytuacji. W dniu, w którym opuszczałem stolicę Jordanii padły pierwsze strzały będące zapowiedzią nowego kryzysu.

8 stycznia br. o świcie dramat jordański wszedł w nową fazę, którą bliskowschodni obserwatorzy porównują do sytuacji z września. Mój niedawny rozmówca, generał Hilmi w swym raporcie 3-osobowej komisji arabskiej w Jordanii, na której czele stoi b. premier Tunezji Bahi Ladgham, zagroził dymisją, ujawniając fakt niedopuszczenia

scem wrześniowej „masakry”. Tak bowiem, i tylko tak, mówi się wśród ruin tego co pozostało po walkach wrześniowych z palestyńskich dzielnic Ammanu: obozu Al Uahdat i Dżebel Husajn (nazywanej częściej Dżebel el Saura — Wzgórze Rewolucji) o brutalnej i bezpardonowej akcji artylerii i wojsk, które na rozkaz powołanego przez króla Husajna

stały się przyczyną nowych tragicznych zniszczeń?

Jak dotąd wersje przedstawiane przez radio Amman i rozgłoszone fedainów są diametralnie różne. Rząd królewski — (na czele którego stoi „żelazny człowiek” i zdeklarowany przeciwnik Palestyńczyków, Wasfi el Tall) twierdzi, że do pierwszego starcia doszło w „wyniku odkrycia grupy spiskowców, którzy chcieli wyśadzić w powietrze zakłady fosfatowe w Ruseifi pod Ammanem”.

Atak na obóz uchodźczy Ba kaa pod Ammanem uzasadniao... „prośbą kierownictwa obozu o usunięcie „obcych elementów”. Palestyńczycy informują o zakrojonej na szeroką skalę nowej próbie fizycznego unicestwienia ruchu palestyńskiego. Nowe próby kompromisu, powołujące się na istniejące na piśmie porozumienia — te które były ostatnim dziełem Nasera — zawiodły.

Możemy dziś odnotować kilka tylko bezspornych faktów: — Starcia objęły całe terytorium Jordanii wraz z Ammanem

— Dzieje się to w czasie nieobecności w Jordanii króla Husajna; 36-letni monarcha — jak głosią komunikaty oficjalnie przechodzi leczenie w jednej z klinik londyńskich a regentem jest jego brat, następca tronu książę Hassan, o którym mówi się, że jest amerykańską marionetką.

— Prasa izraelska z wyraźnym zadowoleniem pisze o „realizowaniu kolejnego etapu planu likwidacji Palestyńczyków”.

— Do nowego kryzysu doszło w momencie wznowienia bliskowschodnich rozmów pokojowych pod auspicjami Jarringa.

Ten ostatni punkt wydaje się mieć kluczowe znaczenie. Wiadomo, kto paraliżował i utrudniał od 5 miesięcy rozmowy Jarringa. Stroną tą jest Izrael, który odrzuca pokój w oparciu o decyzje ONZ, a zważywszy na najważniejszy punkt rezolucji Rady Bezpieczeństwa na temat wycofania się wojsk okupacyjnych z ziem arabskich. Wiadomo również, jakie siły nadal całą mocą popierają Izrael ekonomicznie, politycznie i militarnie. Siłą tą jest Waszyngton.

Nie wiadomo natomiast, co w Waszyngtonie uzgodnił w rozmowach z prezydentem Nixonem król Husajn i za co przyrzeczono mu wznowienie pomocy militarnej i finansowej. Czyżby za kontynuowanie odmowy pełnego włączenia się do arabskiego frontu, sprzeciwiającego się naciskom izraelskim o ustępstwa terytorialne?

Wiele wskazuje, iż u podstaw nowego rozlewu krwi w Jordanii kryje się prowokacja. Znowu oto rozbudzone emocje i zaostrzone różnice poglądów poszczególnych państw arabskich, znowu na konto Husajna spada poważne brzemienie przelewu krwi arabskiej, co kompromituje go jako przyszłego ewentualnego sygnatariusza pokojowego rozwiązania.

Nie wydaje się zatem demagogicznym podejrzenie stolice arabskiej, że nieci wydarzeń istotnie wiedzą do Tel Awiwu — stolicy kraju, który jest na Bliskim Wschodzie już złowrogą siłą, pewną siebie, kalkulującą na zimno i nie cofając się przed niczym w imię zaspokojenia swych terytorialnych apetytów.

(AR)

JAN DZIEDZIC

Emocje czy prowokacja?

go przez wojska armii królewskiej na miejsce starć, gdy walki rozszerzyły się na Amman, Dżerasz, Salt i dziesiątki innych miejscowości. W całym świecie arabskim zapanało w związku z wydarzeniami w Jordanii ogromne poruszenie a komunikaty i apele przywódców i rozgłosni palestyńskich oskarżyły władze jordańskie o podjęcie ponownej próby likwidacji ruchu oporu i rewolucji palestyńskiej.

Powracam do swoich wspomnień z ostatniej wizyty w Jordanii. Pozornie, na zewnątrz panował spokój. W gabinecie szefa misji wojskowej, mieszczącym się w pokoju 202 hotelu „Al Urdun — Intercontinental” w eleganckiej rządzono-dyplomatycznej dzielnicy Dżebel Amman, przy wnoszonych raz po raz szklanceczkach herbaty gen. Hilmi żartował: „Prasa nie znajdzie u nas sensacji. Wszystko jest w porządku. Porozumienia respektowane są przy dobrej woli tronu. Współpracują z komisją zarówno przedstawiciele fedainów — tu wskazał na rosnącego mężczyznę w na pół wojskowej kurtce (był to, jak się potem dowiedziałem, b. szef wywiadu Al Fatah używający pseudonimu „Abu Sabri”) i major armii jordańskiej”. Siedzący obok oficerowie egipscy, kuwejccy, tunezyjscy, saudyjscy, sudańscy i libijski potakiwali głowami.

Tegoż samego dnia po południu ujrzałem drugą stronę medalu. Samochód z palestyńskimi numerami rejestracyjnymi zawiózł mnie spod strzechy zamek jordański do hotelu, gdzie w pokojach, które były miejscem wrześniowej „masakry”.

Tak to wyglądało w rzeczywistości. W tym miejscu, gdzie w październiku 1970 roku, w czasie wojny domowej, zginęło ponad 1000 Palestyńczyków, w tym wielu dzieci i kobiet.

Jak republika federalna duża i szeroka nie ustają dyskusje na temat układu zawartego w grudniu przez kanclerza Brandta w Warszawie. Wiele głosów — i tych rozsądnych, spokojnych, jak również zacietrzewionych i wrogich — przedostaje się na łamy prasy. Oto mówi na łamach „General Anzeiger” dr Werner E., lat 68, lekarz: „Sam pochodzę z Prus Wschodnich. Uważam, że dobrze się stało, iż układ ten został zawarty. Nie utraciliśmy żadnych obszarów. Był już najwyższy czas, aby przystąpić do rokowań”. Inaczej reagują redaktorzy „Deutsche National-Zeitung”: „Panie kanclerzu federalny — krzyczy ogromny tytuł w tej gazecie — alacznego zdradca Pan Niemcy?” I dalszy wywód: „Tysiącletnia historia Niemiec, pełna zdrad i ciosów w plecy, nie zna żadnej zbrodni, która równałaby się tej, jaką popełnił Willy Brandt w Warszawie”.

Tak to krzyżują się poglądy, ścierają skrajne stanowiska, rozróżnia i umiarkowanie

Dyskusje,

ceny,

niepokoje

NIEMCY W CZERWCU
DZIS JUTRO

FAKTY • KOMENTARZE • OPINIE

Drogi walki

— radykał G. Videla zwyciężył w wyborach prezydenckich. Komunisty wchodzą do rządu. Videla ulega jednak naciskom USA i w 1947 r. usuwa ich z rządu, a w rok później KP Chile zostaje zdelegalizowana. Działając w podziemiu komunisty chilijscy przystępują do formowania nowego Frontu Ludowego, który powstaje w 1956 r. W dwa lata potem partia może znów działać legalnie.

W 1970 r. Front Jedności Ludowej odnosi zwycięstwo w wyborach prezydenckich. W skład Frontu wchodzi: komuniści, socjaliści, radykałowie, socjaldemokraci oraz przedstawiciele Niezależnej Akcji Ludowej. Kierowniczą siłą — inaczej niż w latach minionych — stanowią obecnie we Fronce komunisty i socjaliści. Dziś KP Chile jest największą Partią Komunistyczną w krajach Ameryki Łacińskiej — liczy 60 tys. członków. Sekretarzem generalnym jest tow. Luis Coryalan.

CHILE przeżywa swoje wielkie dni. Przedstawiciele rządzącego Frontu Jedności Ludowej, w skład którego wchodzi Komunistyczna Partia, podejmują decyzje wielkich reform społecznych i gospodarczych w tym kraju. Długa i trudna była droga do zeszlórocznego zwycięstwa w wyborach prezydenckich kandydata Frontu, socjalisty — Salvadora Allende.

W 1912 r. powstała w Chile Socjalistyczna Partia Robotnicza. W 1922 r. przekształciła się ona w Komunistyczną Partię Chile. W 1935 r., podobnie jak w Hiszpanii i Francji, utworzono tu Front Ludowy. W 3 lata później kandydat tego Frontu, radykał P. A. Cerda — został prezydentem. W tym czasie klasa robotnicza wzmocniła nieco swą pozycję, nie zdołała jednak przeprowadzić żadnych reform społecznych. Hegemonem Frontu była bowiem burżuazja narodowa. W 1941 r. Front rozpadł się. Komunisty nie rezygnują jednak z współpracy z wszystkimi postępowymi elementami w kraju. W 1946 r. Front zostaje odbudowany, a jego kandydat

Krytyczny zakręt historii

Do przeszłości należą już czasy, kiedy Commonwealth stanowił jednolity organizm polityczno-gospodarczy, którego centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym była Wielka Brytania. Mianem Commonwealthu — w dosłownym przekładzie nazwa ta tłumaczy się jako „Dobro Powszechne Narodów” — określa się wspólnotę krajów Korony Brytyjskiej, która zarówno pod względem terytorialnym, jak też ludnościowym stanowiła do wybuchu II wojny światowej dość skonsolidowaną całość.

Obejmowała ona rozległe i bogate obszary brytyjskich dominiów we wszystkich 5 częściach świata. Kolonialna flaga brytyjska powiewała nie tylko w głębi lądów, gdzie, jak np. w Azji i Afryce, znajdowały się ogromne bogactwa naturalne, ale przede wszystkim w wybrzeżach, na wyspach, w cieśninach, archipelagach, wladaniach, które miały znaczenie strategiczne i decydowało o angielskim panowaniu na morzach i oceanach.

Dziś brytyjska Wspólnota Narodów stanowi łącznie stowarzyszenie 31 formalnie równych, niepodległych państw — dawnych brytyjskich kolonii. Obecnie są to kraje bardzo zróżnicowane pod względem ustroju polityczno-społecznego, rozwoju gospodarczego, poziomu cywilizacyjnego itp. Czynnikiem wciąż jeszcze łączącym je z Londynem są głównie związki ekonomiczne — kraje te — poza Kanadą — należą wszystkie do strefy szterlingowej, a ich gospo

darka jeszcze w okresie kolonialnym została podporządkowana brytyjskiej metropolii.

Jednak i te więzy dziś ulegają rozkładowi — przyczyną jest zarówno osłabienie pozycji gospodarczej W. Brytanii, jak też emancypacyjne dążenia wielu krajów członkowskich Commonwealthu np. Pakistanu, Ceylonu, Indii, Kandy, Singapuru, Australii itp. Można stwierdzić, że Wspólnota Brytyjska przeżywa obecnie kolejny wielki kryzys — po pierwszym — który nastąpił w latach sześćdziesiątych — latach nasilenia procesów dekolonizacyjnych, kiedy to jej szeregi opuściło wiele krajów Afryki i Azji, m. in. Egipt i inne kraje arabskie. W tej sytuacji obradująca (14-22 bm.) w Singapurze konferencja premierów państw — członków Commonwealthu nie rokuje złagodzenia narastających sprzeczności.

TYM BARDZIEJ, że liczni członkowie wspólnoty, a zwłaszcza kraje afrykańskie protestują przeciw uzbrajaniu przez W. Brytanię rasistów z Rodezji i Republiki Południowej Afryki. Niepokój ich budzą również plany przystąpienia W. Brytanii do EWG, co musiałoby niekorzystnie oddziaływać na stosunkach handlowych między Londynem a krajami Com

monwealthu. Taki bowiem warunek — ograniczenia tych stosunków i preferowania obrotów w obrębie Europejskiej Wspólnoty — stawiają z kolei W. Brytania jej ewentualni partnerzy z EWG.

Tak więc Commonwealth na progu roku 1971 — znalazł się ponownie na krytycznym dla siebie „zakręcie historii”.

Frankistowskie „swobody”

Będę ochraniał ze wszystkich sił swobodę prasy — oświadczył w parlamencie hiszpański minister informacji, Sanchez Bella. Jednak zaraz dodał, że — jego zdaniem — w Hiszpanii panuje „nadmiar swobód politycznych” i że „liberalizm jest antydemokratyczny” — toż należy go wykonać. Swoboda prasy — wedle opinii pana ministra powinna polegać na „szermowaniu poglądami wyrażającymi opinie większości”. Byłoby to twierdzenie w pełni do przyjęcia, gdyby nie do dał, że „opinia ta wypowiadana jest w licznych referendach”. W ciągu 30 lat władzy Franco referenda takie — nie wspominając już o warunkach reżimowego terroru, w jakich były organizowane — odbyły się zaledwie... dwa razy.

Szpilką

W NRF głośno są wystąpienia znanego odwetowca barona von und zu Guttenberg z CDU, który na wiecach rewizjonistycznych nawołuje do „oswobodzenia wszystkich obszarów na wschód od Łaby aż do Urалу”. Kiedy je go słuchacie traktują go nie dość serio — pan baron wyłącza z wypowiedzenia, wydane przez jedną z klinik amerykańskich: „Zaświadcza się — brzmi ono — że u barona von und zu Guttenberga nie stwierdzono żadnych symptomów postępującej choroby umysłowej”.

Symptomatyczne, prawda?

MAGAZYN SPRAW
BIEGUNY
MIEDZYNA RODOWYCH
POD REDAKCJĄ REKRYK BAWARSKA

DZISIEJSZA Japonia jest trzecim — po USA i ZSRR — mocarstwem przemysłowym świata. Powojenna konstytucja Japonii w art. 9 stwierdza: „Naród japoński na zawsze wyreka się wojny. Nigdy odbudowywać nie będzie wojskowych sił powietrznych, lądowych i morskich, czy też innego potencjału wojennego”. Jednakże już w 1950 roku przystąpił do tworzenia — przy pomocy USA — własnych sił zbrojnych. Aby ominąć konstytucję, nadano im nazwę

W cieniu kwitnącej wiśni

„sił samoobrony”. Rozpoczęto „skromnie”, początkowo wydając na ich utworzenie 790 miliardów jenów. Z biegiem lat wydatki na ten cel rosły — na lata 1972—76 przewiduje się 5 tys. miliardów jenów — tj. ok. 13,9 miliarda dolarów. Armia japońska liczy dziś 290 tys. ludzi, jest nowoczesnie uzbrojona w sprzęt ofensywny. Ma charakter kadrowy, w jej szeregach znajdują się głównie oficerowie

i podoficerowie zawodowi, to też liczebność jej w każdej chwili może być wielokrotna.

O CELACH japońskich „sił samoobrony” wyraźnie powiedział w ub. roku w Waszyngtonie premier Japonii — Sato: „Kraj mój musi być gotowy, aby w zastępstwie USA odegrać główną rolę w Azji w oparciu o swój potencjał gospodarczy. Nadszedł czas, aby stworzyć taki potencjał obronny, który odpowiadałby potęgę narodową”. Prasa światowa podkreśla, że słowa te należy interpretować jako pełne poparcie dla polityki doktryny Nixona, który nawoływał swych dalekowschodnich sojuszników do „przejścia większej odpowiedzialności za obronę strefy Pacyfiku i Azji południowo-wschodniej”.

Niewątpliwie Japonia, posiadająca znaną powszechnie tradycję militarystyki, nie tylko chce przejąć rolę USA w tym rejonie świata, ale — jak dodają amerykańscy komentatorzy polityczni — niektóre środowiska w Kraju Kwitnącej Wiśni marzą o odwiecie za klęskę w drugiej wojnie światowej, o przekształceniu trwającej ekspansji gospodarczej Japonii w ekspansję militarną...



świadczek socjalnych i innych, jakie należą się tej kategorii zatrudnionych.

Część ekonomistów zachodniemieckich uważa, że w bieżącym roku można się nawet liczyć z możliwością początku wchodzenia gospodarki NRF w fazę recesji. Nie brak jednak i optymistycznych przewidywań. Specjaliści skupieni wokół rządu uważają, że potrafi on zapewnić harmonijny rozwój gospodarki w nadchodzącym okresie. Natomiast opozycja CDU/CSU celowo wyolbrzymia wszelkie trudności i rozstrzyga pesymistycznie wizję przyszłości, by wykreślić ręką czy rzeczywistość niezadanie rządu w sferze gospodarczej, podważać do niego zaufanie szerokich mas wyborczych i samej przedstawicieli jako ewentualny ich wybawca od codziennych trosk bytowych.

Jedynie realną odpowiedzią na te niepokoje i troski zwykłych ludzi da rzeczywistość nadchodzących miesięcy.

A. POLAN

Kraj, w jakim żyjemy

Gdy Stanisław Grześkowiak, młody piosenkarz ze słomkowym wąsem i w sztucznych spodniach śpiewa: „Bo nieważne, czyje to jest, co je moje”, publiczność śmieje się zdrowo, nie wiedząc, że śmieje się również z siebie. Zaściankowość interesów, patrzenie swojego tylko nosa wyszło już dziś poza opłotki wiejskich zagrod i całkiem nieźle pleni się na uprzemysłowionej, zurbanizowanej, ba socjalistycznej naszej glebie. Niekiedy całkiem zręcznie bądź nawet nieświadomie, osłonięta rzekomym czy też fragmentarycznym tylko społecznym interesem.

Jedną z niezbyt dużych fabryk w kraju ma w swej przychodni zdrowia elektroencefalograf. Niemal każdy większy zakład pracy dba, by mieć własny aparat rentgenowski i EKG, nawet jeśli urządzenia te nie są w pełni wykorzystane. A równocześnie wiele przychodni międzyzakładowych w kraju nie posiada laboratoriów do przeprowadzania najbardziej podstawowych badań diagnostycznych.

Jedną z niezbyt dużych fabryk w kraju ma w swej przychodni zdrowia elektroencefalograf. Niemal każdy większy zakład pracy dba, by mieć własny aparat rentgenowski i EKG, nawet jeśli urządzenia te nie są w pełni wykorzystane. A równocześnie wiele przychodni międzyzakładowych w kraju nie posiada laboratoriów do przeprowadzania najbardziej podstawowych badań diagnostycznych.

Zapewne, szerokie udostęp-

niecznych. Konwojenci dowożący do sklepów mleka i pieczywo kilkakrotnie dźwigali je na rękach od ulicy, na trasie, której długość daleko odbiega od norm donoszenia towaru przewidzianych umową o pracę konwojentów. Parokrotnie też zapłacili mandaty za nielegalny wjazd samochodem dostawczym na teren osiedla. Po czym odmówili obsługiwanego tego kłopotliwego rejonu. Lubelskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego oraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska zwracały się już kilkakrotnie do wydziału komunikacji Prezydium MRN z prośbą o ograniczenie zakazu wjazdu, ściślej — uchylenie go w stosunku do samochodów zaopatrujących sklepy. Wydział odmówił prośbie, a kolejne podania zbywa milczeniem. Nic to, że kilka tysięcy ludzi nie może kupić w podrejonowych sklepach mleka i nabiału! Nic to, że jeden wydział prezydium MRN odpowiedział na za handel uznaje celowość istnienia obu placówek handlowych, a inny wydział tej samej Rady, odpowiedzialny za komunikację, utrudnia im jak może normalne funkcjonowanie. Najważniejsze, że wszystko to odbywa się zgodnie z przepisami. Cui bono?

Patrzenie swego nosa przyniosło nam już nieraz ciężkie szkody. W okresie intensywnego rozbudowy przemysłu przez żyliśmy modę inwestowania wszędzie tam, gdzie dotąd przemysł nie było. Dział tu nie tylko odgórną koncepcją wyrównywania szans różnych regionów, nie licząc się z przedwczesnymi jeszcze wówczas, jak się zdawało niebezpieczeństwami zagrożenia naturalnego środowiska człowieka. Dział tu także wyraźny nacisk „na wszystkich „upośledzonych” pod względem stopnia rozwoju przemysłowego miejscowości i okolic. Doświadczenie dowiodło, że lepiej opłaca się inwestować w rejonach, gdzie sa surowce, przygotowana siła robocza, infrastruktura itp. okoliczności, że nowe inwestycje rentują tam szybciej i szybciej przynoszą produkcję o wyższym standardzie technicznym.

Zapewne, na każdej nowej inwestycji przemysłowej zyskują „tutejsi”, ale nie zawsze zyskujemy my wszyscy jako społeczeństwo, a tylko taki właśnie społeczny zysk uważać można za dostatecznie ważne kryterium celowości wielkich nakładów inwestycyjnych.

Nie jest łatwo patrzeć na sprawy szeroko, jeśli chce się tkwić mocna w realiach. Nie jest łatwo godzić patriotyzm interesów lokalnych z wielkimi racjami społecznymi. Ale jest to umiejętność, której musimy się pilnie uczyć, aby przyszłość nie przyniosła nam bolesnych i kosztownych weryfikacji naszych dzisiejszych decyzji. Jeśli chcemy rozumnie i przewidująco zagospodarzyć nasz dzień jutrzejszy: ten osobisty, lokalny i ten społeczny. (AR)

WIESŁAWA GROCHOLA

Podróże po kulturze

W sądach obiegowych spotyka się często stwierdzenie, że spółdzielczość w ogóle, a przede wszystkim spółdzielczość pracy jest mecenasem kultury. Szczególnie w małych miasteczkach, gdzie brak większych zakładów produkcyjnych.

Mecenat zakłada opiekę lub pomoc z zewnątrz (czasem również swego rodzaju protekcjonizm). Owym mecenatem może być sprawowany, jest wtedy przedmiotem wysokich ocen ze strony środowiska doznającego cego opieki, ale nie musi być wypełniony, co rzecz jasna nie stanowi jeszcze podstawy do krytycznych ocen.

Tymczasem bynajmniej nie o mecenat idzie, lecz o faktyczne i pełne uczestnictwo spółdzielczości w rozwoju kultury. Problem ten jednoznacznie określiła ustawa z dnia 17. II. 1961 r., w której stwierdza się: „Spółdzielnia ma na celu prowadzenie działalności gospodarczej w ramach narodowego planu gospodarczego, jak również działalności społeczno-wychowawczej dla stałego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia i świadomości społecznej swych członków oraz dobra PRL”. Najwyższa norma prawna podniosła tedy rolę działalności społeczno-wychowawczej i kulturalnej. Po dziesięciu latach wprowadzania w życie ustawy o spółdzielczości nie wszędzie niestety konstatuje się zgodność tej normy z praktyką na co dzień.

Działalność kulturalno-oświatowa prowadzona jest nominalnie we wszystkich spółdzielniach pracy, ale faktycznie różnie z tym bywa. Dość powiedzieć, że pracownicy 23 tysięcy spółdzielczych zakładów pracy mają do swej dyspozycji (i dyspozycji członków rodzin) łącznie około 500 placówek kulturalno-oświatowych, a w tym 12 domów kultury, 103 kluby i niespełna 400 świetlic. Liczba tych ostatnich nie tylko nie wzrosła, lecz zmalała w ciągu pięciolecia o około 200. Zamiast odpowiednio zaktywizować w nich działalność zamieniono lokale placówek kulturalnych na pomieszczenia biurowe i gospodarcze spółdzielni. Rzecz oczywiście nie w statystyce, bowiem wiele istniejących obecnie

Norma i praktyka

świetlic faktycznie ogranicza swoją rolę do... sal konferencyjnych dla zarządów spółdzielni.

Są również fakty godne uznania, jak choćby zorganizowanie w ostatnim pięcioleciu 20 większych placówek kulturalno-oświatowych (np. Spółdzielczy Dom Kultury w Makowie Podhalańskim i Włocławku, kluby w Jarocinie, Tarnowie, Rymanowie, świetlice środowiskowe przy spółdzielniach na terenie wsi białostockich i rzeszowskich itd.). Jednak wysiłki te jeszcze nie zapowiadają wiosny, skoro przynajmniej połowa spółdzielni pracy nie posiada placówek kulturalno-oświatowych, ani też nie uczestniczy finansowo i organizacyjnie w prowadzeniu placówek środowiskowych.

Oczywiście i te spółdzielnie świadczą, choć w b. różnym stopniu, na działalność kulturalną wśród swoich członków i pracowników. Jest jednak sprawą powszechnie znaną, że dominują w tym wydatki na imprezy okolicznościowe, wycieczki oraz zakup biletów do kina. Słowem: efektywność tak pojętej „działalności kulturalnej” jest bardzo niewspółmierna do nakładów finansowych. Z kolei większość świetlic (prowadzonych przecież przez aktyw społeczny) działa od przypadku do przypadku, gdyż brak im programu działalności, planu finansowego i środków, z reguły także brak im pomocy instrukcyjno-metodycznej ze strony państwowych placówek powołanych dla tej powinności. W wyjątkowej sytuacji znajdują się tylko placówki spółdzielczości pracy woj. szczecińskiego, którym skuteczna pomoc okazuje Spółdzielczy Ośrodek Metodyczny w Szczecinie.

Wiele uwagi poświęca się w spółdzielczości pracy amatorskim zespołom artystycznym, których łącznie jest ponad 800. Niektóre z nich znane są dobrze publiczności polskiej z licznych występów w całym kraju. Część zespołów zdobywała nie-

CZESŁAW KAŁUŻNY

(Dokończenie na str. 7)

Nasze - to znaczy również moje

nych. W efekcie w niektórych zakładach cenna aparatura stoi bezczynnie z braku potrzeby jej stosowania lub niedostatku etatów dla jej obsługi, w innych — pracownicy dla wykonania analizy krwi lub moczu muszą tracić dniówkę, aby dostać się do załoczonego laboratorium rejonowego.

Od lat podejmuje się wysiłki zespolenia środków służących ochronie zdrowia, stara się przeciwdziałać żywiołowemu zwiększaniu przychodni za kładowych na rzecz lepszego ich wyposażenia, poprawy jakości świadczeń leczniczych. Lansuje się obecnie model przychodni większych, zespołowych, opartych o mocniejszą bazę diagnostyczną, dysponujących szerokimi możliwościami usług specjalistycznych. Żywioły jednak niechętnie poddają się planowaniu i najracjonalniejszym nawet koncepcjom. Ambicją jest mieć własną przychodnię, własną aparaturę.

Inny przykład. Wiadomo, że cierpimy — a widać to szczególnie wyraźnie dziś, po doświadczeniach mijającego właśnie wyżu demograficznego młodzieży — na niedostatek boisk i terenów rekreacyjnych. Równocześnie jednak ogromna ilość takich placówek stoi pusta i nie wykorzystana po dzwonku ostatniej lekcji. Tak jest, chodzi o boiska szkolne, wyposażone na ogół w teren przygotowany do gier i za-

nienie możliwości rekreacyjnych. Jakimi dysponuje szkoła jest kłopotliwe. Ale przecież te placówki i te urządzenia szkolne — to nasza wspólna ciężko zapracowana własność. Czy mniej kosztowne i kłopotliwe jest budowanie nowych urządzeń, których tak pilnie poszukuje w miejscu swego zamieszkania młodzież? Czy owo tylekroć postępowanie, zle wychowanie młodzieży, skłonność do dewastowania społecznej własności, chuligański savoir vivre nie są również skutkiem braku możliwości wyżycia się młodzieży w sposób stosowny do jej wieku i potrzeb.

Przykłady zaściankowo-partykularnego spojrzenia na sprawy społecznie ważne można by mnożyć. Znamy je zresztą wszyscy z własnej praktyki i doświadczeń. Niekiedy jednak przybierają one postać tragicomiczną. Dwa sklepy Spółdzielni Spożywców w Lublinie aż czterokrotnie w ciągu jednego tygodnia nie dysponowały pieczywem i mlekiem — podstawowymi artykułami, w które zaopatruje się tutaj okoliczna ludność. Zawinił... wydział komunikacji Rady Narodowej, sąsiadujący o ścianę z bratnim wydziałem przemysłu i handlu — odpowiedzialnym za zaopatrzenie. Otóż do obu sklepów umieszczonych wewnątrz osiedli prowadzą wewnętrzne alejki dojazdowe, za blokowane zakazem wjazdu wszelkich pojazdów mecha-

MALŻENSTWO, rodzina ulega stałemu przekształceniu w miarę zmian społeczno-ekonomicznych, industrializacji i urbanizacji. Tak dzieje się na całym świecie, a zmiany są tym szybsze, im gwałtowniejszy jest przebieg procesów zmieniających dotychczasowe warunki tworzenia społecznych instytucji. Spotkanie socjologów rodziny na VII Światowym Kongresie Socjologicznym w Bułgarii jesienią tego roku stało się okazją do konfrontacji wyników badań nad rodziną w różnych krajach.

W krajach o zaawansowanym procesie industrializacji i urbanizacji, obserwuje się zmniejszanie się rodziny, a termin „rodzina ery atomu” ma tu oznaczać tzw. rodzinę dwupokoleniową: wspólne gospodarstwo domowe rodziców i nie-dorośli dzieci. Od wielu lat podnosili się głosy, że jest to sygnał świadczący o zanikaniu rodziny w ogóle, o izolacji jednostki, o ograniczeniu więzi rodzinnych. Głosy te wpłynęły na intensywnie zainteresowanie problemami więzi rodzinnych i solidarności rodzinnej wśród badaczy całego świata.

Z rodziną wielopokoleniową w najbardziej tradycyjnej formie spotykamy się obecnie jedynie w krajach „trzeciego świata”. Wiadomo jednak, że także w krajach afrykańskich, azjatyckich, południowo-

amerykańskich, w ostatnim okresie zachodzą znaczne przemiany. Postępująca migracja ze wsi do miast zmienia i tu dawne stosunki patriarchalne. Zjawisko to pogłębia wzrost znaczenia kobiety w życiu społecznym, spadek śmiertelności, przedłużenie życia ludzkiego, kojarzenie się małżeństw między kastami i klasami społecznymi. Socjologowie badający rodzinę w krajach „trzeciego świata” sądzą jednak, że

rozmaitych problemów życiowych między członkami rodziny. Uzyskane wyniki zdają się wskazywać na podstawowe znaczenie obyczajowości rodzinnej w kulturze współczesnych społeczeństw.

Analiza materiałów ankietowych pochodzących z badania mieszkańców Moskwy informuje, że wyprawowanie się dalszych krewnych z mieszkania nie przekreśla kontaktów rodzinnych, ale zmienia ich for-

mę. Więzy rodzinne nie zanikają, lecz ulegają przekształceniu. Tematem, który szczególnie interesuje socjologów z krajów o wysokim standardzie ekonomicznym, są skutki społeczne starzenia się ludności. Wiele prac dotyczyło ludzi starszych, ich sytuacji ekonomicznej, mieszkaniowej, stopnia samodzielności (w związku ze stanem zdrowia), wspólnego zamieszkiwania z dorosłymi dziećmi, kontaktów z krewnymi. W przeważającej większości badania dotyczące ludzi starszych, to problemy owidowiałych kobiet. Również i z tych analiz wynika, że współczesna rodzina nie traciła swych funkcji opiekuńczych

przemiany rodziny nie powodują jej dezorganizacji, a głównie adaptację do nowych form współżycia. Także badania prowadzone w krajach Europy zachodniej, dotyczące współżycia rodzinnego i obrzędowości rodzinnej, wskazują, że wraz z modernizacją nie następuje ograniczenie stosunków rodzinnych, rodzina nie staje się zamkniętą komórką. W nowoczesnej rodzinie obrzędowość nie zanika. Przyjście na świat dziecka, zaślubiny, świętowanie różnych rocznic, obchodzenie świąt, nie przestają być celebrowane poprzez rodzinne obrządki. Podobnie także, nie zanika obyczaj udzielania sobie porad w zakresie

w stosunku do rodziców będących w podeszłym wieku, w stanie zaawansowanego inwalidztwa, w sytuacji wdowieństwa. Wskazują one, że współczesna solidarność rodzinna nie zanika.

Warto odnotować kilka rozpraw, pochodzących z krajów zachodnich, dotyczących urodzeń pozamałżeńskich, nieślubnych dzieci, braku ojca w rodzinie. Rozpowszechnianie się tych zjawisk wynika ze wzrastającej swobody seksualnej młodzieży, ale i — równocześnie — z powstawania nowej moralności, która podkreśla potrzebę traktowania wszystkich dzieci jednakowo. Dbałość o młode pokolenie nakazuje tolerancję wobec dzieci, które nie noszą nazwiska ojca. Z faktu, że młode kobiety niejednokrotnie świadomie decydują się na urodzenie dziecka pozamałżeńskie, można wnioskować, że potępienie opinii publicznej nie jest już tak dotkliwe, jak dawniej. Liberalizacja w tym względzie wynika — między innymi — ze spadku przyrostu naturalnego w wielu krajach.

Z interesującej analizy roli ojca-żywiciele rodziny dowiadujemy się, że taka tradycyjna rola mężczyzny w rodzinie nie sprzyja jej prawidłowemu funkcjonowaniu w uprzemysłowionym społeczeństwie. Wyznaczenie mężczyzny do wyłącznej roli żywiciela, dostarczającego rodzinie środków utrzymania, po-

woduje jego izolację w stosunkach wewnątrzrodzinnych. Mężczyzna koncentrujący swoje zainteresowania i poświęcający większość czasu pracy zawodowej i zarabianiu pieniędzy zajmuje w rodzinie peryferyjne stanowisko. Powoduje to brak więzi psychicznej między nim a dziećmi, a z drugiej strony społeczną izolację matki, zależność żony od męża. Materiały zebrane w Norwegii wskazują na rozliczne negatywne skutki tradycyjnej roli ojca-żywiciele dla współżycia małżonków i dla stosunków między rodzicami i dziećmi. Rola taka jest dysfunkcyjna dla rodziny będącej elementem nowoczesnego społeczeństwa.

Znaczna część materiałów i dyskusji kongresowych dotyczyła tzw. badań porównawczych, to jest badań prowadzonych w różnych środowiskach społecznych w różnych kulturach, w różnych społeczeństwach, w różnych krajach. Wydaje się, że socjologia rodziny wyszła już z fazy fascynacji opisem poszczególnych zjawisk społecznych. Zaisniala potrzeba porównań tego, co jest typowe, trwałe, co znajduje potwierdzenie w różnych warunkach życia, w różnych fazach procesu uprzemysłowienia i urbanizacji, w różnych ustrojach społecznych.

dr BARBARA ŁOBODZIŃSKA



Fot. J. Piątkowski

Problemy rodziny

Kronika Kulturalna

ŚWIAT

★ **POWSTAJE FILM** o hiszpańskiej wojnie domowej. Jego reżyserem jest Luis Berlanga, autorem scenariusza Azcona, w jednej z głównych ról wystąpi Juan Manuel Serrate.

★ W PIERWSZYCH dniach nowego roku polskie zespoły artystyczne udały się na zagraniczne tournée. „Mazowsze” wyjechało do Kanady i USA, gdzie będzie przebywało 2 miesiące i da 75 koncertów w ponad 30 miastach wschodniego wybrzeża i krainy wielkich jezior. Na trasie „Mazowsza” znajdują się takie miasta jak: Nowy Jork, Chicago, Detroit, Buffalo, Filadelfia, Boston, Montreal, Ottawa. W Stanach Zjednoczonych koncertować będą także „Niebiesko-Czarni” ze swymi wokalistami — Adą Rusowicz i Wojciechem Kordą. W NRD przebywają obecnie „Skaldowie”, zaś „Czerwono-Czarni” z Ewą Bem występują w Czechosłowacji.

★ **HELSINKI** były miejscem II Międzynarodowego Konkursu im. Jana Sibeliusa. Rywalizowało w nim 26 młodych artystów z 16 krajów. Generalny sukces odnieśli skrzypkowie radzieccy. Dwie pierwsze równorzędne nagrody otrzymali Liana Isakadze (uczeń Dawida Ojstracha) i Paweł Kogan (uczeń Jurija Jankielewicz). Liana Isakadze została też laureatką fińskiego radia za najlepsze wykonanie koncertu Sibeliusa.

KRAJ

★ **OD 25 DO 28 LUTEGO** w Poznaniu odbędzie się II Ogólnopolski Festiwal Filmów dla dzieci i młodzieży. W trakcie 10 konkursowych projekcji jury i widzowie obejrzą 50 filmów, w ich liczbie także animowane. Równocześnie z konkursem odbędzie się seminarium na temat kształtowania przez film wiedzy o świecie i postawach moralnych.

★ **SZCZECIN** wzbogaca się o dwa nowe obiekty teatralne. Prawdopodobnie w połowie 1972 roku nową siedzibę otrzyma Państwowy Teatr Lalek „Pleciuga”, siedzibę na wskroś nowoczesną. Przeniesie się tam też jeden z dwu teatrów dramatycznych. Będzie się on mieścił w południowym skrzydle Zamku Książąt Pomorskich, dysponując widownią na 800 miejsc i nowoczesnym zapleczem scenicznym.

★ W BIAŁYMSTOKU odbywał się pięciodniowy finał II Ogólnopolskiego Konkursu Akordeonowego. Konkurs rozgrywany był w kategoriach za wodowej, młodzieżowej i amatorskiej. Przystąpiło do niego 87 uczestników, reprezentujących niemal wszystkie środowiska muzyczne kraju.

WOJEWÓDZTWO

★ **UKAZAŁY SIĘ** dwie nowe pozycje książkowe, wydane staraniem sekcji Wydawniczej KTSK i współpracujących instytucji. Pierwsza to „Lata trudnej służby” — wspomnienia milicjantów i funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa z pierwszych lat kształtowania się władzy ludowej na naszym terenie. Wspomnienia zebrali i opracowali Zbigniew Głowacki i Andrzej Czechowicz. Drugie wydawnictwo to „Krajobraz i przyroda” — również praca zbiorowa pod redakcją Józefa Cieplaka, Józefa Narkowicza i Ryszarda Spiewakowskiego.

★ **KOSZALIŃSKIE KOŁO** Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków (o którego współpracy ze szkołami piszemy obok) zbilansowało działalność 1970 roku. Zamyka się ona 154 koncertami i imprezami, na którą to liczbę złożyły się: 32 koncerty kameralne, 90 audycji umuzykalniających, 31 muzycznych spotkań w klubach wiejskich, 1 spotkanie z solistami. Dla porównania: w roku 1968 SPAM zorganizował 39 imprez, w 1969 — 114. Nasze Koło przejawia większą działalność niż niektóre krajo-

„Państwo a rewolucja” — już tytuł tej słynnej książki mówi o podjęciu przez Lenina kardynalnego z politycznych zagadnień walki o socjalizm. Polityka — to bowiem w świetle marksowsko-leninowskiej wykładni, zmierzającej do odkłamania rzeczywistości życia społeczne go, ujawnienia materialnej, dającej się w pełni objaśnić, a więc i świadomie zmieniać podstawy wszelkiego ustroju — „stosunki między klasami”.

Narzędziem klasowego panowania, podstawowym instrumentem realizacji klasowych dążeń i celów jest państwo. Jeśli, jak to właśnie czyni Lenin w „Państwie a rewolucji”, krok za krokiem zerwać kolejne zastany, osłaniające jego istotę — otrzymamy obraz mechanizmu, którego zasadniczą treść sprowadza się do upartej realizacji konkretnego „zamówienia” panującej klasy.

Oczywiście — i na tym polega zawziętość problemu — państwo nigdy i nigdzie nie występuje w nagiej postaci. Właśnie okoliczność, że w tym samym okresie różne ustroje państwa realizują także szereg wspólnych czy podobnych funkcji, posłużyła apologetom państwa burżuazyjnego do tworzenia wielu teorii, w świetle których ten aparat przymusu klasowego jest jako by arbitrem między klasami, realizatorem ogólnych potrzeb zbiorowości ludzkiej, niezależnych od jej klasowej struktury. Lenin w „Państwie a rewolucji” wykazuje punkt po punkcie, w jakim stosunku do samej istoty klasowego panowania i najważniejszej funkcji — funkcji przymusu — pozostają te wtórne formy i aspekty, w których działalność państwa się przejawia.

Ta polemika ma jednak podwójne ostrze. Wymierzona przeciw wszelkim mistyfikacjom problemu dokonywanym w interesie panującej — bo posiadającej narzędzia i środki produkcji mniejszości — Lenin atakuje przede wszystkim socjaldemokratyczną prawicę. Przyjela ona bowiem te mistyfikacje za dobrą monetę — i sama poczęła je współtworzyć, adaptując odwieczne oszustwa do potrzeb nowej sytuacji, w której klasa robotnicza zaczę-

Próg rewolucji

ła stawiać całej strukturze państwa coraz ostrzejsze pytania. Rozbijając poglądy, w świetle których rozwój burżuazyjnej demokracji prowadzi do ewolucji państwa kapitalistów w kierunku rzekomego „uspolecznienia”, zmiany funkcji klasowej na „ponadklasową” — Lenin dokonuje kwalifikacji różnych stron działalności państwa. W momencie decydującej próby sił klasowych zawsze ujawnia się jego istota — przymus, realizowany przez wyspecjalizowane grupy uzbrojonych ludzi. Rewolucja musi więc skierować ostrze przeciw tej fundamentalnej instytucji państwa dotychczasowego, zdruzgotanej, dokonając zastąpienia władzy mniejszości władzą większości nie cofającej się przed środkami przymusu wobec odsuniętej od steru mniejszości.

W tym zasadniczym punkcie Lenin demaskuje samą istotę klasowej kapitulacji, do której sprowadza się wszelki opór tuzim w ruchu robotniczym. Rezygnując z ataku na trzon państwa burżuazyjnego — aparat klasowego przymusu — oportunistom nie jest w stanie, czy nie chce, przekroczyć progu oddzielającego socjalizm od każdego z poprzednich ustrojów. Przekroczenie tego progu jest warunkiem sine qua non rewolucji, niezależnie od sposobów tego przejścia i form, które przybierze długofalowa realizacja tego kluczowego zadania. Oto dlaczego rewolucyjne zadanie zdruzgotania starego aparatu władzy jest przede wszystkim zadaniem obalenia aparatu przymusu, wyłączenia go z gry z wielkiej konfrontacji sił klasowych i ujawnienia w ten sposób rzeczywistej woli ludu. Oto dlaczego w długim okresie porewolucyjnym władza nowych sił społecznych musi przybrać postać dyktatury proletariatu. Sposoby urzeczywistnienia tego celu określa realna sytuacja. Ale w całym bogactwie możliwych tu form znajdziemy zawsze ten sam zasadniczy, klasowy sens ustrojowego przełomu.

Ale Lenin mówi o wiele więcej. Spoglądając na proces rewolucyjny okiem realisty, który ponad dogmaty stawia nakazy płynące z życia, z dokonujących się przemian — autor „Państwa a rewolucji” docenia także różnice, które występują między różnymi formami klasowego panowania klas posiadających. Dla perspektyw walki o osiągnięcie zasadniczych celów rewolucyjnych nie jest sprawą obojętną zakres swobód konstytucyjnych, rola wyborów i parlamentu, sam sposób sprawowania władzy przez burżuazję. Różnica między komunizmem a socjaldemokracją pole-

Nowe

ga nie na rezygnacji naszego ruchu z wykorzystania możliwości, które tworzą instytucje demokracji burżuazyjnej i lekceważeniu zadań walki o ich utrwalenie i rozszerzenie, lecz na tym, że dla socjaldemokracji ten zespół zadań staje się celem definitywnym, dla komunistów — jedynie etapem walki o cele nieporównanie dalej idące.

Lenin pisał swą książkę w przededniu Wielkiego Października. W sierpniu — wrześniu 1917 roku dojrzały przesłanki decydującego szturmu rewolucyjnego. Jego powodzenie zależało od słusznego wytyczenia programowej

perspektywy — trafnego wyboru celów ataku i pełnej gotowości partii, aby burząc stary porządek — kłaść od razu fundament pod nowe państwo.

Planowany na zakończenie książki rozdział siódmy nie został już napisany. Podsumowanie, które miało zdefiniować główne cele nadchodzącej rewolucji napisał Lenin czynnem nadchodzących miesięcy. Jest to rozdział w istocie nie zakończony — obraz tego „co ma być”, będą musiał czynić w najbliższej przyszłości w celu wyzwolenia się spod jarzma kapitalizmu — nabiera coraz to nowych rysów w miarę rewolucyjnych przemian świata, sumuje się w narastającym doświadczeniu ruchu, który myśl Lenina uważa za swój drogowyśkaz ideowy.

(AR)
LUDWIK KRASUCKI

Film

Lekcja historii

Rozpowszechniona teoria głosi, że kolor, szeroki ekran, wreszcie stereofonia i inne złudzenia optyczno-słuchowe wymyślił film, by bronić się przed konkurencją telewizji. Być może, że było to koniecznością ekonomiczną, ale z udogodnień technicznych zaczęło wyciągać konsekwencje artystyczne — współczesne filmy niewiele już mają wspólnego ze śmiesznymi, migającymi „żywymi obrazkami” braci Lumiére sprzed lat 75.

Na ekran kina „Milenium” w Słupsku, przystosowanym do wyświetlania filmów na taśmie 70 mm ze stereofonicznym dźwiękiem wchodziła pierwsza seria głośnego radzieckiego eposu wojennego „WYZWOLENIE” (pierwszy tytuł „Wyzwolenie Europy”). To właśnie jeden z tych filmów, który organicznie został związany z rodzajem techniki, w jakiej go zrealizowano. Rozmach i artystyczne walory „Wyzwolenia” ocenili można przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, oglądając je na wielkim ekranie —

co polecamy uwadze organizatorów niedzielnego wypoczynku. Taka wycieczka na „Wyzwolenie”, połączona ze zwiedzeniem Słupska i jego zabytków, byłaby świetnym „wypoczynkiem niedzielnym”.

Wiele już słyszeliśmy o „Wyzwoleniu”. Realizację tego filmu rozpoczęto przed pięcioma laty, trwał jeszcze produkcja kolejnych serii (będzie ich w sumie pięć), przy czym Pola cy biorą żywy udział, wspólnie z kinematografiami Jugosławii, NRD i Włoch. Zatrudnieni są nasi konsultanci, (m. in. p.łk Zbigniew Zatuski), grają nasi aktorzy, przy sekwenjach realizowanych w Polsce pracują nasze ekipy techniczne. Obecnie możemy się zapoznać z pierwszymi rezultatami śmiałej koncepcji: przedstawia w porządku chronologicznym wszystkie wydarzenia lat 1943—1945, które doprowadziły do klęski hitlerowskiego faszyzmu. Spójrzcie na wojnę oczami szeregowego żołnierza — dowódcy frontu, oczami do wódzy batalionu — szefa państwa, ogarnąć panoramę całej Europy i pola wielkich bitew. Powiedzieć trzeba, że rezultat, tak jak go oglądamy na ekranie — jest imponujący. Wspaniała jest przejrzystość i dobitność prezentowania koncepcji strategicznych dowództwa radzieckiego i zderzających się z nimi koncepcji niemieckich a także bezpośrednie go ich rezultatu — krwawych bitew, z których w omawianych częściach „Wyzwolenia” wysuwa się na pierwszy plan olbrzymia bitwa czołgów pod Kurskiem.

Charakterystyczne, że w tej epopei owe wspaniałe sceny masowe przytłaczają prowadzone także w filmie wątki osobiste a przedstawienie postaci historycznych „odbrązowiony” choć nie zdemonizowany Stalin, bynajmniej nie groteskowy Hitler, postacie radzieckich i niemieckich marszałków i generałów) budują w nas więcej zainteresowania, niż wprowadzone postacie fikcyjne: para głównych bohaterów kpt. Cwietajew i sanitariuszka Zoja, Polak w załodze radzieckiego czołgu (grany przez Jana Englerta) itp. Większe jest nasze zainteresowanie rzeczywistością i prawdą, aniżeli nawet najpiękniej wymyśloną sensacją. „Tylko prawdziwe wydarzenia i fakty, żadnych zmyśleń — to podstawowa zasada naszej pracy”

Znalazło się poza tym w filmie wiele epizodów, jak słynna historia syna Stalina, więzionego w Sachsenhausen, którego Niemcy chcieli wymienić na feldmarszałka Paulusa. Film daje więc wiele wrażeń, nie mniej imponujące są dane o zużyciu przy realizacji setkach ton materiałów wybuchowych i sprzętu — nie ma w filmie zdjęć kombinowanych, te bitwy rozgrywały się naprawdę, filmowane nie opodal miejsc autentycznych wydarzeń. Wymowa artystyczna filmu polegała chyba w tym przypadku na tym, by ten olbrzymi materiał przejrzysto uporządkować i ująć w karby. To się udało w pełni. „Wyzwolenie” nie nudzi i nie nuży, jest imponującą i przejmującą lekcją historii.

MARTA



Zaba i kot — kukielki wykonane wg pomysłu Elżbiety Strużkiewicz, popularnej w Warszawie instruktorce i działaczki teatrów lalkowych.

CAF — Uchymiał

Od muzycznego ABC...

W sprawozdaniu Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej z ubiegłorocznej działalności, wśród licznych kontrahentów, z którymi współpracuje KOS, na pierwszym miejscu wymienienia się Kuratorium Okręgu Szkolnego wraz z podległymi mu inspektoratami i szkołami. Długotrwała to już współpraca, od kilku lat ujęta w zorganizowane ramy.

Kontakty naszej orkiestry z młodzieżą szkolną są dwójakiego rodzaju: poprzez koncerty symfoniczne dla szkół (w 1969 roku na 120 koncertów 50 zorganizowano dla uczniów) oraz poprzez szkolne audycje umuzykalniające. Te ostatnie, to koncerty kameralne, z którymi muzycy KOS docierają obecnie do około 60 różnych szkół w miastach i na wsi. W aulach szkolnych lub salach domów kultury raz w miesiącu występują dla młodzieży artyści muzyki i śpiewacy z KOS, członkowie Koszalińskiego Koła Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, a nierzadko i znani soliści spoza województwa. O

muzyce mówią młodzieży prelegenci, a właściwie prelegentki: mgr Jadwiga Kotarska z Koszalina i mgr Zofia Wierska z Łodzi. „Muzyczne ABC” stanowi tytuł jednej z audycji tegorocznego sezonu. Zaczynając od muzycznego abecadła, stopniowo zapoznaje się młodzież z muzyką poważną, z sylwetkami kompozytorów, ich dziełami, epoką w której tworzyli. „Ludwik van Beethoven”, „Fortepian Chopina”, „Muzyka operowa”, „Muzyka francuska”, „Muzyka Półwyspu Iberyjskiego”, to niektóre z tegorocznych audycji.

Dwie audycje szkolne w roku 1969, 561 audycji i 61 kon-

certów w roku 1970. Za tymi liczbami kryje się ogrom pracy wykonawców, wysiłek organizatorów, niewymierne bogactwo przeżyć, wzruszeń artystycznych i wiedzy przekazanej dzieciom i młodzieży. Od jesieni 1968 roku piękną akcję podjęło koszalińskie Samodzielne Koło SPAM. Z jego inicjatywy odbywają się audycje umuzykalniające w 8 szkołach wiejskich powiatu koszalińskiego, a także w koszalińskim Domu Dziecka. Dla wiejskich dzieci koncerty te są z reguły pierwszym zetknięciem z muzyką poważną. Prelegentka KOS i SPAM — Jadwiga Kotarska opowiada jak stopniowo zapoznaje je ze światem dźwięków, uczy odróżniania instrumentów, głosem, by później, np. na koncercie „Muzyka w starym Kraikowie” zaprezentować artystów z Capella Bydgoszczensis pro Musica Antiqua, czy w o-

peromontażu „Straszny Dwór” — z najlepszymi solistami Opery i Filharmonii Bałtyckiej.

Do organizatorów napływają ze szkół opinie. „Udana audycja. Temat zrealizowany bardzo ciekawie. Audycja pro wadzona znakomicie. Dzieci zachwycone.” — To częsta treść wypowiedzi. Można w dokumentacji KOS znaleźć wypowiedzi uczniów. Ot choć by ta: „Pierwszy koncert KOS bardzo mi się podobał. Choć muzyki operowej nie lubię, ale chętnie wysłuchałem”. Proszą w listach, by soliści śpiewający arie operowe występowali w kostiumach, by koncerty były „barwne”, upominają się o nuty i słowa pieśni.

Celem tego na coraz szerszą skalę zakrojonego umuzykalniania uczniów jest przede wszystkim poszerzanie wiedzy (także ogólnej, bo tematy pre-

lekcji wiążą się z programem języka polskiego, historii czy geografii), kształcenie wyobraźni, wyrabianie wrażliwości. Chodzi także o przygotowanie przyszłych odbiorców muzyki poważnej, zaszczepienie im nawyków zachowania się w sali koncertowej. Mimo bardzo przychylną na ogół atmosferę w szkołach, trudno nieraz przekonać kierownictwo, by z audycji korzystały systematycznie te same klasy, by nie traktowano koncertu jak wycieczki do kina czy cyrku. Ciągłość i systematyczność tej edukacji jest nieodzowna. Coroczny cykl wieńczy zgaduj-zgadula, atrakcyjny, bo z nagrodami, sprawdzian zdobytej wiedzy. SPAM organizuje dla swych podopiecznych ponadto uroczysty wyjazd na koncert symfoniczny do Koszalina. Dzieciom towarzyszą często rodzice.

Dyrektor Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej — Andrzej Cwojdziński, prezes Koszalińskiego Samodzielnego Koła SPAM — Gabriela Cwojdzińska i prelegentka — Jadwiga Kotarska nie szczędzą

TELEGRAM O PÓŁNOCY

Nieczęsto się zdarza, by telegram docierał do adresata w środku nocy. Ten — wysłany w październikowy dzień 1970 roku — dotarł właśnie o tej porze. Przyniósł go starszy mężczyzna, pracownik poczty. — Przepraszam, powiedział, że niepokoi Pana o tak późnej porze. Byłem tu kilkakrotnie. Kiedy dowiedziałem się, co zawiera ta depesza, postanowiłem ją dostarczyć, niezależnie od pory. Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje. Listonosz był bardzo wzruszony, chyba nie mniej niż człowiek, do którego depesza była skierowana. Treść telegramu brzmiała:

SIŁOSTU NA C
Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ DNIA WOJSKA POLSKIEGO PRZESYŁAM
PANU JAKO PIERWSZEMU DOWÓDCY ZAREZERWOWANEGO MUZEUM NARODOWEGO
WYŻSZEJ WARSZAWIE WYRAZI SERDECZNEJ PODZIĘKI ZA OPIEKĘ NAD
NASZYM Gmachem i pozostałymi w nim zbiorami w styczniu 1945
roku i zapewniam Pana że o ówczesnym czynnie Pana i żołnierzy
jego oddziału zawsze pamiętać będziemy wdzięcznością stop
proszę przekazać te szczere moje podziękowania Pańskim
ówczesnym podkomendnym dywizji Kościuszkowskiej — STANISŁAW
LORENTZ DYR MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

W momencie objęcia dowództwa nad grupą ochrony muzeum major Daniel liczył niespełna 19 lat. Był dowódcą drużyny zwiadowców II Berlińskiego Pułku Piechoty I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Jeszcze z praskiego brzegu uczestniczył wraz z grupą zwiadowców w próbie, nieudanej zresztą, spenetrowania stanowisk nieprzyjacielskich po drugiej stronie Wisły. Spośród ósmu żołnierzy, którzy na pontonie usiłowali dotrzeć do wroga, pozycji, czterech nigdy nie wróciło. Pozostali wpław dotarli do swoich. Był Sylwester 1944/45.

A potem przyszła ofensywa styczniowa, walka o Stawówkę, którą zdobywał ze swoimi zwiadowcami, wreszcie wyzwolenie całego miasta. Warszawa była znów wolna. Tego samego dnia Przemysław Daniel dostaje 12 ludzi i zostaje odkomenderowany do ubezpieczania gmachu Muzeum Narodowego i zbiorów znajdujących się w jego murach. Sam gmach nie był bardzo zniszczony, ale wewnątrz panował ogromny nieład. Poniewierali się porzucone eksponaty, pełno było skrzyń załadowanych cennymi obrazami. Żołnierze ochrony dokładnie spenetrowali wszystkie zakamarki i labirynty rozległego gmachu, bacznie, czy aby nie ukryli się tam niemieccy mordercy. Na szczęście wszędzie panował spokój. Biegali więc od skrzyni do skrzyni, oglądali obrazy, zbroje rycerskie, mundury wojskowe z różnych czasów. Dla większości z nich była to pierwsza wizyta w muzeum, lekcja historii i kultury ojczyzny, niecodzienna i wzruszająca jak żadna inna.

Stali na straży Muzeum Narodowego ledwo cztery dni. Po nich przejęły ten zaszczytny obowiązek jednostki zabezpieczenia Warszawy. Oni poszli dalej — na zachód. Po tamtych dniach pozostały podziękowania frontowe oraz medale: polski „Za Warszawę” i radziecki: „Za udział w bohaterskim szturmie Warszawy”. Pozostał też sentyment do stolicy. Chłopiec z Kresów powróciłszy spod Berlina, po krótkim okresie wojażowania po kraju, wojowania z bandami, działalność w różnych organizacjach społecznych, na stałe związał się z Warszawą, służąc jej swą pracą. Wśród rodzinnych pamiątek znajduje się złota odznaka zasłużonego dla województwa warszawskiego, srebrny i brązowy medal pamiątkowy siedmiu wieków Warszawy, Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego, liczne dyplomy i podziękowania.

Major rezerwy Przemysław Daniel jako członek warszawskiego klubu Synów Pułku często jeździ po kraju. Opowiada młodzieży o swoich frontowych przeżyciach, o ciężkiej walce z faszyzmem. Zapewne czasem wspomina o małym epizodzie, czterodniowym ledwo, w epopei wojennej trwającej dla niego od roku 1941, kiedy jako piętnastoletni chłopiec zaczął wojażować w Armii Radzieckiej. Nocny telegram przypominając ów epizod dowiódł, że ci, którzy dziś skarbow narodowej kultury chronią, nie zapominają o żołnierzach, którzy w dniu wyzwolenia stolicy staneli na straży narodowego dziedzictwa.

L. B.

słów uznania dla Kuratorium Okręgu Szkolnego.

— Gdy mamy jakiegokolwiek kłopoty związane z organizacją koncertów szkolnych, kuratorium rozwiązuje je niemal „od ręki”.

Są jednak problemy trudne, które trzeba rozwiązać, by większy był jeszcze pożytek z pięknej społeczno-wychowawczej akcji. Zdarzają się jeszcze szkoły, w których pokonywać trzeba nieufność: „Po co te koncerty, jeszcze jakieś dodatkowe obciążenie dla młodzieży”. Bywa i tak, że wykonawców wita zamknięta lub nieogrzana sala w domu kultury. A przecież placówki te zobowiązane są do udostępniania swych pomieszczeń dla masowych imprez szkolnych. Mimo że szkoły, które zawarły umowy o audycje lub koncerty, odwiedza regularnie stroiciel KOS, pianista grać musi czasem na pozabawionym np. pedałem instrumentem, bez litośnie eksploatowanym przez zespoły.

Wychowanie muzyczne to także nazwa obowiązkowego

przedmiotu w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących. Konieczne jest większe powiązanie szkolnych audycji umuzykalniających z programem lekcji, a równocześnie pełne ich spożytkowanie, jako pomocy dla nauczycieli tego przedmiotu. Wielu z nich zresztą umiejętnie korzysta z audycji. Kuratorium dąży do tego, by audycje weszły na stałe do planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły. Na razie jest to możliwe tylko tam, gdzie są odpowiednie warunki, gdzie zawarto umowy z KOS lub SPAM. Coraz więcej jest szkół chętnie otwierających swe podwoje muzece poważnej. I... może doczekamy się tego, że młodzieżowym odzwaniem na hasło „muzyka” będzie nie tylko „mocne uderzenie”.

B. ŚREDZIŃSKA

Jak pamiętamy, w poniedziałek teatr telewizji nadał na scenie prozy sztukę „Późna miłość szaleje kwitnie”, opartą na I tomie „Cichego Dołu” Michała Szolochowa. W tym spektaklu, reżyserowanym przez Stanisława Wohla znów doskonałą kreację w roli Grigorija Melechowa stworzył Ignacy Gogolewski. Rozmowa naszego współpracownika z tym aktorem odbyła się kilka miesięcy temu, ale sądzimy, że właśnie teraz Czytelnicy znajdą w niej część odpowiedzi na pytania o aktorskie sukcesy Gogolewskiego.

— Kiedy zetknął się Pan po raz pierwszy z literaturą rosyjską?

— Zaczęło się od debiutu. Pierwsze nieporadne kroki na scenie stawiałem właśnie w sztuce rosyjskiej. Był to „Miejsce na wsi” Iwana Turgieniewa. Rolą Biel-jewa udało mi się zainteresować publiczność warszawską i krytykę teatralną. Był to mój pierwszy kontakt tak z teatrem w ogóle, jak i dramaturgią rosyjską. Dzięki tej roli powierzono mi — karkołomne jak się wówczas mnie wydawało — zadanie w pierwszej powojennej inscenizacji „Dziadów” Mickiewicza. Później przyszły role w innych utworach polskich romantyków. Tak się składa do dnia dzisiejszego, a minęło już piętnaście lat, że właściwie nie ma sezonu, abym nie zagrał w repertuarze rosyjskim czy radzieckim. Jak to się mówi — podobno „czuję” ten repertuar.

— Przejdźmy do pańskich ról...

— Zaczęć może od Marzyciela i Dymitra — postaci, granych w TV. Jej bowiem środki wyrazu najbardziej zbliżone są do teatralnych. A jestem przecież, przede wszystkim, aktorem teatralnym. Jestem również — muszę to zaznaczyć — do maksimum wierny autorowi. A Dostojewski mu naprawdę warto być wiernym. Opis zachowania się poszczególnych postaci uderza taką trafnością, że ośmieliłbym się zaryzykować twierdzenie — jest on niespotykany w żadnej innej literaturze. Dialog u niego jest zastanawiająco naturalny i odbiega od jakiegokolwiek zawilśnięcia literackich, że aż przyjemnie się go uczyć. A przecież wiadomo, że nie każdy dialog, nawet w świetnych sztukach teatralnych, układa się spontanicznie w ustach aktora. Na ogół trzeba dokonywać skreśleń, przestawień słów, aby mowa sceniczna czy dialog filmowy bądź telewizyjny wypadł naturalnie. W przypadku Dostojewskiego praca ta jest zbyt ciężka. Otrzymujemy idealnie gotowy materiał, pozostawiając sobie czas na pracę nad wewnętrzną strukturą roli. Możemy zagłębić się bez reszty w psychikę bohatera, rozkoszować się zawilśniami tej psychiki. A proszę nie zapominać, że my, Polacy, mamy do czynienia w przypadku Dostojewskiego z tłumaczeniami. A jednak każde słowo, każdy znak interpunkcyjny jest trafnie postawiony, potrzebny. Mało tego, wydaje mi się, że „Białe noce”, na przykład, nie straciły w polskim przekładzie ze swej sugestijności. Po przeczytaniu ich telewizyjnej adaptacji wydało mi się, że są to spiślane moje perypetie. Ja też jestem, podobnie jak Marzyciel, człowiekiem bardzo zamkniętym, nie umiem się łatwo wyrażać, ale w niektórych okolicznościach, tak jak bohater tej powieści, potrafię opowiedzieć wszystko to, co najintymniejsze... Proszę Pana, po prostu zagrałem siebie. Swoją nieśmiałość, swoją studencką miłość. Czy tylko siebie? Wydaje mi się, że równocześnie każdego. Bo każdy z nas jest marzycielem.

— A Dymitr Karamazow...

— Bogactwo charakterologiczne tej postaci jest fascynujące dla czytelnika, a przede wszystkim dla aktora dzięki ukazaniu przez Dostojewskiego różnych stanów psychicznych. Grałem go w jakiejś swoistej ekscytacji. W dodatku w przedstawieniu idącym „na żywo” wrost ze studia w eter. Przystępowałem do tego, pamiętam, jak do jakichś zawodów sporto-

wych. Zresztą trudno jest mi się wypowiadać o tej roli. Ze zrozumiałych względów może nie być to obiektywne.

— A może jednak...

— Wspomnę więc z przyjemnością, że za nią między innymi otrzymałem w roku bieżącym zaszczytne wyróżnienie tzw. „Złoty Ekran”, przyznawane co roku przez redakcję popularnego tygodnika telewizyjno-filmowego. W chwili małoekranowej premiery wydawało mi się, że potrafiłem znaleźć maksimum środków wyrazu dla tej postaci. Jakże się myliłem! Później, kiedy o tym dopiero wówczas, gdy ze studentami drugiego roku warszawskiej szkoły teatralnej przystąpiłem do pracy nad sceną przesłuchania Dymitra. Ilekroć nowych pomysłów przyniesli sami studenci. A one

Ulubione role

Rozmowa z Ignacym Gogolewskim

i mnie nasunęły wiele nowych rozwiązań. Och, zagrałbym go jeszcze raz! Na tym zresztą polegają uroki zawodu aktorskiego.

— Czy może posłużyć się Pan przykładem nieudanej adaptacji powieści Dostojewskiego?

— Wracam właśnie z francuskiego filmu „Łagodna”. Był nieznośny przez nagromadzenie drobniactw, w jakich rozgrywa się akcja. Bistra, samochody, przechodnie — to wszystko odrywa uwagę widza od sensu i akcji, która rozgrywa się przecież w samych bohaterach. Do tego dwoje niezadowolonych bohaterów, jak to się mówi „naturszczyków”, sztywno wypowiadających kwestie dialogu. Dodajmy jeszcze nieporadną formę narra-

cji — wszystko złoży się na kikut, bryk wspaniałego opowiadania.

— A przeróbki telewizyjne?

— Ostatnie propozycje TV upewniają mnie w tym, że Dostojewski jakby tę Muze przewidział. Sądzę, że adaptacja i inscenizacja Jerzego Krasowskiego była właśnie dzięki swej teatralności udanym widowiskiem. Reżyser ten swoje widzenie „Braci Karamazow” oparł przede wszystkim na aktorach, nie bawiając się w szczegóły topografii, kostiumu i rekwizyty. Operował tylko tym, co było konieczne.

— Jaki utwór Dostojewski go jest Pana zdaniem najbardziej telewizyjny?

— Chyba „Białe noce”. Mo-

Ignacy Gogolewski w jednej ze swych telewizyjnych kreacji.

Fot. Zygmunt Januszewski

im zdaniem, jest to opowiadanie jakby stworzone dla TV. Nawet teatr, a tym bardziej film nie mają takich możliwości do zaprezentowania tego utworu. Tam istnieje przestrzeń, która rozprasza, trzeba ją czymś wypełnić. Dzięki możliwościom kamery telewizyjnej koncentrujemy się na twarzach bohaterów. Nie umknie naszej uwagi żadne drgnienie powiek, żadna kropelka potu. Zaglądam bohaterom niemal do wnętrza mózgu, podglądam każdą ich myśl. Po prostu ekran telewizyjny wytrzymuje więcej zbliżeń, czym w teatrze nie dysponujemy w ogóle, a w filmie stają się one nie znośne.

— A radio, czy ono właśnie nie wydaje się Panu najlepszym środkiem przekazu literatury?

— Tak zwany teatr wyobraźni przeżywa i w dalszym ciągu przeżywać będzie renesans właśnie ze względu na możliwości prezentacji wielkich powieści. Radiowa adaptacja ma możliwości niemal dokładnego przeniesienia utworu, dania go prawie w całości. Ma możliwości swobod-

(Dokończenie na str. 8)

Podróże po kulturze

(Dokończenie ze str. 5)

jednokrotnie laury na festiwalach między narodowych za granicą. Wszelako trudno oprzeć się wrażeniu, że najważniejsze środki finansowe łożą się na zespoły typu reprezentacyjnego (Wrocław, Opole, Zielona Góra, Kraków, Poznań itp.), z wyjątkiem uszczerbkiem dla tak licznych i potrzebujących pomocy środowisk małomiasteczkowych i wsi. Szczególnym natomiast przykładem sensownej i długoplanowej pracy w tych środowiskach jest „Cepelia”.

Dodajmy również, iż książka „Upowszechnianie czytelnictwa i wiedzy nie cieszą się większym zainteresowaniem zbyt wielu spółdzielni pracy. Wystarczy wspomnieć, że co czwarta spółdzielnia nie posiada żadnego księgozbioru, jeśli nie liczyć skromnego zestawu publikacji fachowych, włączonych do komórek administracyjnych jako podręczny zbiór. W części spółdzielni zlokalizowane są punkty biblioteczne z księgozbiorem wymienianym przez lokalne biblioteki publiczne lub okręgowe biblioteki przy Woj. Związkach Spółdzielczości Pracy. Wszelako te biblioteki istnieją tylko w części województwa. Tylko co trzecia spółdzielnia posiada własną bibliotekę. Niestety bardzo różnie kształtuje się czytelnictwo w tych spółdzielniach.

I znów największym upośledzeniem charakterystycznym dla środowisk mniejszych, chociaż właśnie w nich najbardziej potrzebna jest rozwinięta działalność oświatowo-czytelnicza, gdyż zasoby i możliwości lo-

Norma i praktyka

kalnych bibliotek publicznych są tam z reguły bardzo skromne. A przecież zastrzyki finansowe spółdzielni pozwoliłyby niejednej bibliotece gromadzkiej odpowiednio zwiększyć księgozbiór (służący przecież całemu środowisku), organizować interesujące imprezy czytelnicze itp.

Wprawdzie wytyczne i zalecenia Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy jak najbardziej eksponują potrzebę aktywizacji kulturalnej w środowiskach małomiasteczkowych i wiejskich, współdziałania w tym celu spółdzielni z innymi zakładami pracy oraz lokalnymi radami narodowymi, koncentrowania energii i środków na najbardziej efektywne wychowawcze przedsięwzięcia, ale żadna instrukcja i jednorazowa inspekcja nie zastąpi oddziaływania na co dzień. Potrzebne jest ono ze strony miejscowych instancji partyjnych, rad narodowych i lokalnych działaczy kultury, organizujących opinie publiczną i tworzących klimat sprzyjający intensyfikowaniu oddziaływań kulturalno-wychowawczych.

Bez tego norma prawna rozmiąć się będzie z praktyką, jak się to niestety wciąż zdarza w bardzo wielu miejscowościach. Nie stać nas niestety na wiele, lecz niedostatki życia kulturalnego środowisk mniejszych mogą być poważnie zredukowane, jeśli nie będzie się spokojnie przechodziło obok zjawisk lekceważenia ustawy sprzed dziesięciu lat. I na to głównie należy zwrócić uwagę. (AR)

CZESŁAW KAŁUŻNY

Ulubione role

(Dokończenie ze str. 7)

nej narracji, przejścia od niej do dialogu, zaznaczając tu i ówdzie efektem akustycznym topografię akcji. Pozwala słu chaczowi resztę dopowiedzieć sobie samemu. Dymitrów, Fiodorów, Aleksy — będzie tytu, ilu jest słuchaczy. Radiowi bohaterowie idealnie przebiegają do wyobraźni słuchacza.

— Na czym opiera Pan ten pogląd?

— Zarówno na rozmowach ze słuchaczami jak i na doświadczeniu swoich bohaterów radiowych, takich jak Hrabia Monte Christo, Fabrycy del Dongo z „Pustelni Par meńskiej”, Julian Sorel z „Czerwonego i czarnego”...

— I chyba Raskolnikow ze „Zbrodni i kary”.

— Tak. Żałować tylko nale-

ży, że „Zbrodni i kary” po traktowano w naszym radiu jako jedną, prawie dwugodzinną audycję. Wyżej wymie nione przeze mnie szły w 10 —20 odcinkach półgodzinnych i cieszyły się ogromnym po wodzeniem. Rezultatem mego radiowego Raskolnikowa nie znam. Jedno mogę powie dzieć — nigdy nie wychodzi łem ze studia radiowego tak zmęczony. Zmęczenie to było połączone z radością dobrze spełnionego obowiązku. Nig dy nie mogłem się też docze kać momentu, kiedy znów wejść do studia, by grać da lej, opowiadać słuchaczom o rozterkach najsympatyczniej szego zbrodniarza. W przy szłości chciałbym zagrać se dziego śledczego Porfirego.

Rozmawiał:

ZBIGNIEW PODGÓRZEC

WEDŁUG DICKENSA

Dzieła Karola Dickensa by ły przenoszone na ekran jesz cze w niemowłym okresie kina. Od roku 1903, kiedy to anonimowy realizator amery kański nakręcił pierwszy dickensowski film „Nicholas Nickleby” — w USA i w An glii powstawało rokrocznie kilka filmów w oparciu o po wieści Dickensa. Na początku lat sześćdziesiątych trochę o nim zapomniano, ale światow y sukces angielskiego musi calu „Oliver!” (według „Oli vera Twista”) znów zwrócił uwagę filmowców na twórczość autora „Klubu Pick wicka”. Ostatnio niemal jed noześnie pojawiły się dwa nowe filmy dickensowskie — amerykański Dawid Copper field” i anglo-amerykańska „Opowieść wigilijna”. Szczególnym walorem „Opowieści” są podobno wspaniałe kreacje aktorskie Aleca Guinnessa („Szlachectwo zobowiązuje”, „Kofski pysk” i in.) oraz Al berta Finneya („Tom Jones”, „Charlie Bubbles”). Ale na te

Migawki filmowe

nowości dickensowskie be dziemy musieli jeszcze trochę poczekać, natomiast uroczy „Oliver!” został już zakupio ny na nasze ekrany.

AKTOR-MILIONER

Egiptojanin Omar Sharif, który już od dziesięciu lat należy do najlepiej płatnych gwiazdorów międzynarodowe go kina, oświadczył niedaw no, iż zdobył tak wielką for tunę, że porzuci aktorstwo. Traktował je wyłącznie jako źródło dochodów, toteż nie widzi obecnie powodu, by na dał parąć się tym, dobrze płatnym wprawdzie, lecz u ciążliwym zawodem. Być mo że, jest to zwykły trick re klamowy, ale Sharif musi być rzeczywiście bogaczem, skoro ostatnio — jak donosi prasa francuska — przegrał w Mon te Carlo blisko ćwierć milio na dolarów. Sharifa widzie-

liśmy w „Upadku cesarstwa rzymskiego”, gdzie grał de monicznego księcia Armenii, następnie — w „Dzięgiś cha nie” (rola tytułowa) i w „No cy generałów” (major korpu su sądowego). Wkrótce zo baczmy go w westernie „Zło to Mac Kenny” w roli groź nego bandyty.

Z FABUŁY DO DOKUMENTU

Znana francuska realizator ka Agnes Varda, która w ro ku 1961 zdobyła światową sławę dramatem „Cleo od piątej do siódmej” i której późniejsze filmy („Szczęście” oraz „Stworzenia”) poniosły poważne porażki kasowe, tak się przejęła tymi niepowodze niami, że zrezygnowała cał kowicie z twórczości fabular nej i poświęciła się dokumen towi. Na tym polu odniosła już dwa poważne sukcesy. W roku 1969 zaprezentowała na krecony w USA, interesujący dokument pt. „Miloś lwa”, do którego zdjęcia robiła na gorąco w dniach zabójstwa i pogrzebu Roberta Kenne dy’ego, zaś pod koniec ubie głego roku realizowała „Czar ne pantery” — dokument, który nakręcała również na ulicach kilku miast amery kańskich w czasie murzyń skich demonstracji. Ostatnio przystąpiła do pracy nad peł nometrażowym dokumentem, ukazującym współczesną Gre cję.

POWRÓT GWIAZDY

Gwiazda włoskiego kina lat pięćdziesiątych — Antonella Lualdi („Panienki z między miastowej”, „Czarujące isto ty” i in.), o której zapomnieli trochę producenci, stała się ponownie ulubienicą włoskiej publiczności, dzięki wieloocin kowemu filmowi telewizyjne mu „Trzej muszkieterowie” według Dumasa. Jak podkre śla włoska prasa filmowa — rzecz to o tyle niezwykła, iż Antonella Lualdi nie grała bynajmniej w tym filmie roli pozytywnej bohaterki. Była agentka kardynała Richelieu.

która zginęła na szubienicy. Po emitowaniu odcinka, uka zującego jej śmierć — do telewizji nadeszło kilka tysię cy listów z protestami i ża daniami wskrzeszenia sym pa tycznej aktorki, która dosta ła następnie wiele propozycji zagrania głównych ról w fi lmach znanych reżyserów. Obecnie Antonella Lualdi znów należy do czołowych gwiazd włoskiego kina. Zobaczmy ją wkrótce na naszych ekr anach we włosko-hiszpańsko-francuskim filmie kostiumo wym „Nowa misja korsarza”.

ROSYJSKI POETA W ANGIELSKIM FILMIE

Z wielkim powodzeniem wyświetlany na całym świe cie angielski film „Isadora” (zakupiony i na nasze ekrany) wzbudził szerokie zaintereso wanie nie tylko znakomitą amerykańską tancerką Isado rą Duncan (1878—1927), któ reją jest poświęcony, lecz rów nież rosyjskim poetą Ser giuszem Jesieninem (1895—1925), który występuje jako postać epizodyczna, sprowo kował niejako radzieckiego dokumentalistę Sergiusza U rusiewskiego do realizacji fil mu dokumentalnego, poświę czonego w całości życiu i dzie łu poety. Komentarz tego cie kawie zapowiadającego się dokumentu stanowiąc będą fragmenty wierszy Jesienina. Był on mężem Isadory Dun can, którą poznał w roku 1922, w czasie jej gościnnych wy stępów w Związku Radziec kim. Burzliwy romans tan cerki i następnie jej małżeń stwo z poetą było później przyczyną skandalu, który wybuchł podczas występu Is adory Duncan w Bostonie. O czywiście nie chodziło o Je sienina, tylko o entuzjazm dla rewolucji, którego artystka bynajmniej nie kryła po po wrócie do USA. Isadorę Dun can odtwarza w filmie zna komita aktorka angielska Va nessa Redgrave, znana u nas z „Powiekszenia”. Jesieninem jest jugosłowiański aktor — Iwan Tchenko.

PRZEPROWADZĘ

Steve McQueen, amerykań ski aktor, grający zwykle „mocnych ludzi”, opuścił Stany Zjednoczone i zamieszkał w Szwajcarii. Jak poinformo wała dziennikarzy jego żona, przyczyną przeprowadzki by ły pogarszające się warunki bezpieczeństwa w USA. By łał przyjaciółką Sharon Tate — mówi pani McQueen — stale spałam z rewolwerem pod poduszką i drżałam o swe dzieci. O tym, żeby w Sta nach mogły bawić się godzi nami nie strzeżone poza do mem nie było nawet mowy.

BEZPŁATNY BILET KOLEJOWY DLA AA

Anouk Aimee żąda od fran cuskich Państwowych Kolei Żelaznych odszkodowania w wysokości pół miliona fran ków za wykorzystanie — bez porozumienia — na plakatach reklamowych — jej zdjęcia z filmu „Mężczyzna i kobieta”. Suma jest wysoka i — jak się przypuszcza — artystkę u satysfakcjonuje dożytnie prawo bezpłatnego korzys tania z usług kolei.

JAMES BOND — OKRADZIO Y

Do zajmowanego przez zna nego aktora angielskiego Sea na Connery w jednym z lon dyńskich hoteli pokoju wta mał się złodziej, postępując się metoda, demonstrowaną kilkakrotnie w filmach o Jame sie Bondzie, którego grał właśnie Connery. Skradzione przedmioty oceniono na oko ło tys. funtów. Warto przy pomnieć, że Connery rozstał się ostatecznie z postacią a genta 007 i niedawno wysta pił w filmie radziecko-wio skim „Czerwony namiot” o akcji ratowniczej wyprawy polarnej Nobilego.

NIE TYLKO W POLSCE

Zarząd Główny PZF wia czając się do ogólnopolskich obchodów 500. rocznicy uro dzin Mikołaja Kopernika, zaplanował zorganizowanie w latach 1972—1973 wielu pokazów i wystaw filatelis tycznych, związanych tem atycznie z tą rocznicą. U względniana będzie tematy ka, która była szczególnie bliska uczonemu: astron omia, podbój kosmosu, nau ka i technika, kultura i sztuka, medycyna, geografia, literatura i historia Polski oraz dzieje naszego ożęza.

Wystawiennictwo filate listyczne nie ograniczy się tylko do naszego kraju. PZF zamierza również zo rganizować pokazy najlep szych zbiorów polskich o te matyce kopernikowskiej w niektórych miastach wio skich, a szczególnie w Rzy mie, Bolonii i Padwie, przy pominając w ten sposób mieszkańcom, że nasz wiel ki uczyony zdobywał swą wie dzę także w miastach wio skich.

Przewiduje się także or ganizację pokazów polskich znaczków pocztowych w wielu krajach świata, m. in. na Cejlonie, w Finlandii, Francji, Indiach, Meksyku, USA, Tunisie i Wielkiej Brytanii. Będą to wystawki propagandowe przeznaczo ne do objazdowych ekspozycji w tych krajach, mó wiące o życiu i dziele Mi kołaja Kopernika.

POD POLSKĄ BANDERĄ

28 stycznia br. Poczta Polska wprowadzi do obie gu serię złożoną z 8 znaczków, przedstawiających stat ki pływające pod polską banderą. Przedstawienie jednostek pływających bar dzo zróżnicowanych tak



pod względem funkcjonal nym jak i budowy, przy czyni się do popularyzacji spraw morskich wśród fila telistów.

Na poszczególnych znaczkach przedstawiono: 40 gr — statek szkolny „Dar Po morza”, 60 gr — statek pa sażerski „Stefan Batory”, 1,15 zł — łodołamacz „Per kun”, 1,35 zł — statek ra towniczy „R-1”, 1,50 zł — masowiec „Ziemia Szczecińska”, 2,50 zł — zbiornikowiec „Beskid”, 5 zł — drobnicowiec ekspresowy „Hel”, 8,50 zł — prom „Gryf”. Znaczki projekto-

wał artysta-grafik Stefan Małecki, nakład od 1—6,5 mln sztuk każdej wartości. Koperty pierwszego dnia obiegu stemplowane będą okolicznościowym znaczni kiem.

NOWOŚCI ZAGRANICZNE

Francja wydała znaczek upamiętniający 100. roczni cę bitwy pod Belfort.

W Austrii wszedł do o biegu znaczek z okazji Dnia Znaczka.

W Kamerunie ukazały się trzy znaczki, na któ rych przedstawiono lalki w różnych strojach ludo wych.

W Malajzji weszły do o biegu dwa znaczki z okazji 50-lecia Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Norwegia wydała cztery znaczki z reprodukcjami norweskich uczonych.

W NRD ukazały się dwa znaczki upamiętniające II Narodową Wystawę Mi ędziedziową w Karl Marx Stadt.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ZŁĄCZcie SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

przed 15 laty donosił:

16 stycznia 1956 r.

● W tym roku Dyrekcja Osiedli Robotniczych zakończy w Koszalinie budowę dwóch nowych bloków mieszkalnych w śródmieściu po zachodniej i północnej części rynku oraz wybuduje blok na osiedlu Władysława IV.

● Bałtycki Teatr Drama tyczny wystąpił w tym se zonie z trzecią premierą,

wystawiając sztukę Marce la Pagnola „Mariusz”. Reżyseria — Juliusz Lubicz-Lisowski.

● Hokeiści złotowskiej Sparty, występujący w byd goskiej klasie A pokonali w pierwszym meczu Kole jarza z Jabłonowa 3:2.

● Zakład Wytwórczy Mleka Sproszkowanego w Słupsku wykorzystując le-

piej pomieszczenia, rozwi nie produkcję mleka skondensowanego, pokrywając 60 proc. krajowego zapo trzebowania.

● W Koszalinie otwarto wypożyczalnię sprzętu tu rystycznego, a wkrótce zo stanie urzędzone schroni sko — dom noclegowy dla turystów. W Szczecinku, Wałcu, Słupsku i Mielnie utworzone zostaną wypoż yczalnie sprzętu żeglarskiego.

● W Koszalinie obrado wała IV Wojewódzka Kon ferencja Sprawozdawczo -Wyborcza PZPR.

● W ub. roku osiedlili się w pow. człuchowskim 202 rodziny chłopskie, z cze go 187 skierowanych zosta-

ło do pegeerów i do pracy w leśnictwie.

● W tym roku oddanych zostanie w Koszalinie 1230 izb mieszkalnych wobec 577 oddanych w ub. roku.

● W Lotyniu oddano o statnio do użytku kino wiej skie „Rolnik”.

● Człuchowskie Zakłady Przemysłu Terenowego u ruchmają w Człuchowie zakład metalowy, w Czar nem fabrykę mebli i nowe punkty usługowe na wsi.

● Piękna, nieomal wio senna pogoda, niespotykana od lat w naszym wojewódz twie w okresie zimowym stworzyła możliwość prze prowadzania w styczniu o rek zimowych.

Opracował: MAR



ponują nam twórcy mody? Oto np. kurtkę z baranka (naturalnego lub sztucznego) futrem do wewnątrz, spodnie w spokojną stono waną kratę (tzw. klasyczne lub dla młodych i szczy ptych tzw. knickery) zapi nane pod kolanem), długie boty sznurowane, szal i ka mizelę wykonaną ściągaczem z tej samej wełny. Albo: długą kamizelę z miścia obramowaną elanobawełną. Pod spód kom binezon z tej samej nieprze makalnej elanobawełny, no szony na brązowy golf. Pa sek z naturalnej świńskiej skóry i z tej samej skóry torebka konduktorka. Weł niany długi szal.

Innym wariantem stroju na zimowy wypoczynek jest pikowana kamizelka z nieprzemakalnego płótna lub artakonu, a do niej ta-

kie same pikowane spodnie lub spódnica. Jako uzupeł nienie — golf z olbrzymim kołnierzem i bądź buty nar ciarskie i grube wełniane skarpety, bądź długie cie płe boty. Modne są rów nież bluzy lotnicze ze skó ry lub skaju wykończone dzianiną, które nosi się do spodni lub spódnicy-spodni i swetrów czy koszulowych bluzek wykonanych z weł nianej dzianiny. Nadal cie szy się powodzeniem aksa mit w prążki. Robi się z niego nie tylko spodnie i fantazyjne czapki, ale i bar dzo nowoczesne kombinezo ny o szerokich spódnicach-spodniach. Zapiwane są z przodu na plisie, mają dłu gie rękawy i nosi się je na cienki golf w tym samym kolorze co rajstopy. Szeroki pasek z ozdobną klamrą dopełnia efektownej całoś ci.

A jakie stroje przewidzia ne są na letni urlop? Wiele jest koszulowych sukien z jednobarwnych niemna cych płócien z epoletami, nakładanymi kieszeniami i paskami z plectonicy skóry. Zapiwane są albo od góry do dołu, albo zapięcie sie ga nieco poza talię. Nosić się też będzie długie blez ry z szortami z tkanin w pasy, bawełniane kostiumy o krótkim żakiecie i spód-

nicy zapiwanej z przodu, uzupełnione szalami z uzo rzystego jedwabiu, sweter ki polo z szortami z tej samej bawełnianej dziani ny (to oczywiście tylko dla nastolatka), a także proste kurtki z bawełny czy elanobawełny z oficerskim kołnierzem, ciętymi skoś nie kieszeniami i wiązaniem paskiem, noszone do róż ne go rodzaju spodni oraz spódnicy.

Na ogół wakacyjna gar deroba jest wieloczęściowa co pozwala na częste od miany przy stosunkowo nie wielkich kosztach. Zależnie czy bluzę lub kamizelę no sić będziemy z szortami o wywiniętym mankietcie, czy ze spokojną spódnicą — strój wakacyjny łatwo prze kształcimy w strój miejski.

K. BOERGEROWA

OSRODEK Szkolenia Zawodowe go Kierowców LOK w Koszalinie ul. Radoławska 1, tel. 43-56, przy muje zapisy na kurs kierowców kat. III zawodowej i III + IV a-matorskiej oraz dodatkowe zapisy na kat. II+I. Rozpoczęcie kursu 16 I 1971 r. K-73-0

RENTGENOLOG lekarz Majewski prywatnie prześwietla, Słupsk, Wojska Polskiego 37. G-143-0

PRZYJME dziecko pod opiekę od 2 lat. Koszalin, ul. Hibnera 10 23. Gp-143

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJ SKIEGO w KOSZALINIE, ul. Bieruta 34a zatrudni od 1 lu tego br. GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH w Oddziale WSTW w Sławnie i Kołobrzegu oraz RADCE PRAWNEGO na 3/4 etatu w Koszalinie. Warunki płacy do uzgodnienia na miej scu. Dla zamiejscowych mieszkań nie zapewniamy. K-138-0

ZAKŁAD NAPRAWCZY MECHANIZACJI ROLNICTWA w SŁUPSKU, pl. Dąbrowskiego 3, zatrudni natychmiast IN ŻYNIERA MECHANIKA na stanowisku ZASTĘPCY GŁÓWNEGO KONSTRUKTORA oraz ELEKTROMONTERA na stanowisku KONSERWATORA MASZYN i URZĄDZEŃ WARSZTATOWYCH posiadającego grupę kwalifikacyjną i co najmniej 3-letnią praktykę. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Mieszkania nie zapewniamy. Podania wraz z życiorysem i opinią z ostatniego miejsca pracy kierować pod wyżej podanym adresem. K-137-0

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTA ŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w KOSZALI NIE, ul. Polskiego Października nr 38, tel. 49-59, zatrudni natychmiast pracowników umysłowych na n/w stanowiska:

1) KIEROWNIKA ROBÓT W ZAKŁADZIE PRODUKCJI POMOCNICZEJ — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne z uprawnieniami na konstrukcje stalowe + minimum 5 lat praktyki;

2) KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT SANITARNYCH do wykonywania robót na terenie Wałcza — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne z uprawnieniami budowlanymi + minimum 6 lat praktyki. Warunki mieszkaniowe do uzgodnienia w siedzibie Dyrekcji Przedsiębiorstwa;

3) KIEROWNIKA BAZY MATERIAŁOWEJ — wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne + minimum 5 lat praktyki w zakresie gospodarki materiałowej. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie Dyrekcji Przedsiębiorstwa. K-126-0

Ubiory wakacyjne pre zentowane są najczęściej jednocześnie — zarówno te na śnieg, jak i na słoń ce. Wiele fasonów jest tak pomyślanych, by przydały się na każdym urlopie, pod czas niedzielnych wypadów „na zieloną trawę” a na wet by nadawały się do no szenia w mieście. Wspólne cechy całej tej odzieży to lekkość i ciepło na zimę o raz przewiewność na lato. Jest poza tym bardzo wy godna, nie krępuje swobody ruchów, pozwala na pełne odprężenie.

We wszystkich niemal ze stawach czasowej garde roby na rok 1971 powtarza ją się różnego rodzaju ubio ry z dzianiny maszynowej i ręcznej bluzy, kurtki, kami zele, szorty (będące obok spodni midi oraz spodni upuszczanych do długich botów nowością w tegorocz nej garderobie). Modele „odpoczynkowe” wiosenno-letnie niemal zawsze uzu pełnione są botami z płót na, bądź w kolorze natural nego lnu, lub w różnych od cieniach brązu. Płótno jest przewiewne, a długa cho lewka zabezpiecza przed piaskiem, kłującymi krze wami, ukąszeniami koma rów w czasie wypadów „w plener”.

Jakie więc zestawy pro-

CO GDZIE - KIEDY?

16 SOBOTA

MARCELEGO

TELEFONY

KOSZALIN I SŁUPSK

97 - MO
98 - Straż Pożarna
99 - Pogotowie Ratunkowe

DYŻURY

KOSZALIN

Dyżuruje apteka nr 21 przy pla-
żu Bojowników PPR 5, tel. 50-78.

SŁUPSK

Dyżuruje apteka nr 31 przy ul.
Wojska Polskiego 9, tel. 28-95.

WYSTAWY

KOSZALIN

MUZEUM POMORZA ŚRODKO-
WEGO - nieczynne.
PAWILON WYSTAWOWY BWA
(ul. Piastowska) - Wystawa gru-

20 lat PTTK

Z okazji XX rocznicy zjedno-
czenia ruchu krajowego w Polsce
i powstania Polskiego Towarzystwa
Turystyczno-Krajoznawczego, Zarząd
Krajoznawstwa w Koszalinie organizuje
dzisiaj tj. w sobotę uroczyste,

ZAPARZENIA
W WYPADKACH

W pierwszych dwóch tygodniach
nowego roku (do dnia wczorajszego
rano) w koszańskim Szpitalu Wojewódzkim przyszło
na świat 62 obywateli. W gronie
noworodków widać nieznacznie
przewagę płci męskiej: 33 dzieci
czł. i 29 dziewczynek. Wśród nowo-
narodzonych maluchów są bliźnięta - dwóch chłopców. Te
„męskie” parę powiła 8 stycznia
koszalinianka Janina M. Wszystkie
niemowlęta czują się dobrze i
szybko przybijają na wagę.

Utrzymująca się w naszym
województwie pogoda znacznie
ułatwia zimową batalię na dro-
gach. Wczoraj przed południem
na szlakach państwowych pracowali
u nas załadowcy 14 drogowców
i 8 piaskarzy mechanicznych.

Niewielkie zakłócenia wystąpiły
wczoraj w pracy kolei. Z

DOKĄD się wybierzemy?

KOSZYKÓWKA

TENIS STOŁOWY

Liga międzywojewódzka mężczyzn

W Koszalinie: BAŁTYK -
START Gdynia (sobota, godz. 18)
W Wałczu: ORZEŁ - WYBRZE-
ŻE IB Gdańsk (sobota)

W Koszalinie: BAŁTYK - WY-
BRZEŻE IB Gdańsk (niedziela,
godz. 12)

W Wałczu: ORZEŁ - START
Gdynia (niedziela).

SIATKÓWKA

Niedziela

LIGA OKRĘGOWA (mężczyźni)

W Złocieniu: OLIMP - KORAB
Ustka (godz. 11)

W Szczecinku: SPÓŁDZIELCA
- GRYP Słupsk (sobota, godz. 18)

W Sławnie: ZIELONI - WY-
BRZEŻE Kolobrzeg (godz. 17.30)

W Świdwinie: GRANIT - KUTER
Darlów.

Kobiety: W Słupsku: CZARNI -
SPARTA IB Złotów (godz. 18)

W Kolobrzegu: SN KOŁO-
BRZEG - BASZTA Bytów.

LIGA JUNIOREK

W Koszalinie: BAŁTYK -
BASZTA Bytów (godz. 10.30)

W Słupsku: CZARNI - SPAR-
TA Złotów (godz. 17.30)

LIGA JUNIORÓW

W Miastku: START - GRYP
Słupsk (godz. 16)

W Sławnie: ZIELONI - WY-
BRZEŻE Kolobrzeg (godz. 16)

W Bytowie: BASZTA - KUTER
Darlów (godz. 11)

W Słupsku: MLKS PIAST -
OLIMP Złocieniec.

Klasa A mężczyzn

W Słupsku: CZARNI - START
Miastko.

SZERMIERKA

Mistrzostwa WKZZ

W sali L w Słupsku (ul. Bie-
rutowa) odbędą się 16-17 bm. in-
dywidualne mistrzostwa WKZZ
w szermierce. Początek zawodów
w sobotę o godz. 16.30, a w nie-
dzielę o godz. 9.30.

BOKS

W Słupsku: CZARNI - SŁAWA
Sławno (niedziela, godz. 11 - ha-
ła sportowa przy ul. Ogrodowej)
- spotkanie o mistrzostwo kla-
sy A.

HOKAJ NA LODZIE

W Złocieniu: SPARTA - POŁO-
NIA Bydgoszcz (niedziela, godz.
12) - spotkanie o mistrzostwo li-
gi okręgowej juniorów.

W Złocieniu: SPARTA - POMO-
RZANIN Toruń (niedziela, godzi-
na 14) - spotkanie o mistrzostwo
seniorów.

py artystów węgierskich (godz.
12-18, z wyj. niedzielą).
SALON WYSTAWOWY KLUBU
MPIK - malarstwo i grafika Ulf
Erikssona - Szwecja.
KAWIARNIA WDK - Koroplast-
yka M. Dryll z Krotoszyńska.
KAWIARNIA „RATUSZOWA” -
Reprodukcje obrazów Nikifora
Krynickiego.

SŁUPSK

MUZEUM POMORZA ŚRODKO-
WEGO - Zamek Książąt Pomor-
skich - czynne od godz. 10 do 16.
MEYEN ZAMKOWY - czynny od
godz. 10 do 16.

ZAGRODA SŁOWIŃSKA w Klu-
kach - otwarta na prośbę zwie-
dzających.

KOŁOBRZEG

MUZEUM OREZA POLSKIEGO
(Wieża Kolegiaty) - „Tradycje
oreza polskiego na Pomorzu”
czynna w godz. 10-16 z wyj.
poniedziałków i dni poświęce-
nych.

MUZEUM (ul. E. Gierczak 5) -
Dzieje Kołobrzegu (godz. 10-16)
codziennie z wyj. poniedziałków
i dni poświęceń. W piątek
wstęp wolny.
MAŁA GALERIA PDK - Grafi-
ka K. Cebuli.

okolicznościowe posiedzenie. W
programie przewidziany jest m.
in. referat o dorobku okręgu ko-
szalińskiego w okresie 20 lat dzia-
łalności i wreczenie odznacz-
nia zasłużonym działaczom turystycz-
nym i krajoznawczym. Posiedze-
nie odbędzie się w sali Prezy-
dium WRN, początek o godz. 10.
(p)

godzinny opóźnieniem przybył
do Koszalina potężny pociąg spo-
sólny z Warszawy, natomiast
50 minut później się rano pociąg
pospólny z Gdańska do Szczeci-
na. Punktualnie przyjechał na
koszaliński dworzec spóźniający
się często pociąg wrocławski...

(woj)

Automobilklub
zaprasza

W niedzielę, 31 bm. odbędzie się
samochodowy rajd turystyczny
pn. „Monte Karlo”. Organizuje
go Komisja Turystyki Auto-
mobilklubu Koszalińskiego.

Start z Koszalina, meta - w
Kalinie. Organizatorzy przygo-
towali atrakcje na trasie oraz wy-
różnienia dla najlepszych.

Zgłoszenia do rajdu od kierow-
ców samochodów osobowych
przyjmuje Automobilklub Kosza-
liński, ul. Podgórze 16, w ter-
minie do 21 bm. Tam również
można zasięgnąć szczegółowych
informacji.

(tem)

KLUB WSS „ODMIENIEC” -
grafika A. Rafińskiego i jego
architektura wnętrz w fotografii
J. Patana.
KAWIARNIA „MORSKIE OKO” -
malarstwo E. Dudzik-Mark-
wicz.
KAWIARNIA „DANUSIA” -
malarstwo K. Jasińskiego.

ZŁOTÓW

MUZEUM (ul. Wojska Polskie-
go 5) - Historia i etnografia
Krajin (godz. 10-16)

TEATR

KOSZALIN

BTD - Słoneczny kraj (bajka
dla dzieci i młodzieży K. Stop-
czyka) sobota, godz. 17, niedziela,
godz. 10 i 13.30.

SŁUPSK

BTD - sobota godz. 18 i nie-
dziela godz. 19 - komedia „Pan
Jowialski” Aleksandra Fredry.

KINO

KOSZALIN

ADRIA - Popierajmy swojego
szczyt (USA, od lat 11)
Seanse o godz. 16, 18 i 20
Seans awangardowy - godz. 21
- Walet karowy (USA)

Poranki, niedziela, godz. 11 i 13
- Winnetou i Apanaczi (Jug.,
od lat 11)

WDK - Pamiętaj o rocznicy ślu-
bu (ang., od lat 16)
Seanse o godz. 16, 18.1 i 20.30.
Poranki, niedziela, godz. 11 i 13
- Wakacje z duchem (pol.,
od lat 7)

ZACISZE - Shalako (ang., od
lat 14) pan.
Seanse o godz. 17.30 i 20.
Poranek, niedziela, godz. 12
- Paniąka z ołkiem (pol., od lat
12) pan.

MUZA - Zawodowcy (USA, od
lat 14) pan.
Seanse o godz. 17.30 i 20.
Poranki, niedziela, godz. 11 i 13
- Wielki wąż Cingachgook
(NRD, od lat 11) pan.

GRANICA - Spotkaniem nawet
szczęśliwych Cyganów (Jug., od
lat 16).

Seanse o godz. 17 i 19.15.
Poranek, niedziela, godz. 12
- Szare kaczki (radz., od lat 7)

MŁDOŚĆ (MDK) - Westerpiat-
te (pol., od lat 14).
Seans o godz. 17.
Poranek, niedziela, godz. 11
- Zakazane piosenki (pol., od lat 16)

JUTRZENKA (Bobilco) - Na
los szczęścia Baltazarze (franc.,
od lat 18).

ZORZA (S'arów) - Na tropie
sokoła (NRD, od lat 14) pan.
FALA (Mielno) - Królewskie i-
graszki (CSRS, od lat 14) pan.

SŁUPSK

MILENIUM - Wyzwolenie (radz.)
Seansy o godz. 13.30, 17 i 20.30.
Awangarda
Poranek, niedziela, godz. 11.30
- Włóczęga (pol., od lat 14) pan.

POŁONIA - Boom (ang., od lat
18) pan.
Seanse o godz. 13.45, 16, 18.15
i 20.30
Poranek, niedziela - Mały ma-
rzeniec (radz., od lat 10)

USTKA

DELFIN - Oskarżeni o zabój-
stwo (radz., od lat 14) pan.

Seans o godz. 18 i 20
Poranek, niedziela - Grunt to
zdrowie (franc., od lat 14)

GŁÓWCZYCE

STOLICA - Wojna i pokój, IV
s. (radz., od lat 14).
Seansy o godz. 19.

BIAŁOGARD

BAŁTYK - Książ i tatarzyn
(bulg., od lat 14) pan.

CAPITOL - Operacja Belgrad
(Jug., od lat 14).

GOSCIŃCO - Bracia Karamazow
(radz., od lat 16) pan.

KARLINO - Wirryneja (radz.,
od lat 14).

KOŁOBRZEG
WYBRZEŻE - Pogoń za Ada-
mem (pol., od lat 14).

PIAST - Polowanie na muchy
(pol., od lat 18).

PDK - Żegnaj Gulsary (radz.,
od lat 14)

POŁCZYŃSKO-ZDRÓJ
PODHALE - Zab za zab (duń-
ski, od lat 16) pan.

GOPLANA - Mały (pol., od lat
16).

TYCHOWO - Winnetou wśród
sejów (Jug., od lat 11) pan.

ŚWIDWIN
MEWA - Znaki na drodze (pol.
od lat 14).

REGA - Białe słońce pustyni
(radz., od lat 14).

USTRONIE MORSKIE - Daleko
na zachodzie (radz., od lat 14) pan.

BIAŁY BÓR - Nie ma powrotu
Johnny (pol., od lat 16).

BYŁÓW
ALBATROS - Lokis (pol., od
lat 14).

PDK - Car i generał (bulg., od
lat 16) pan.
DARŁOWO - Władca much
(ang., od lat 16).

KEPICE - Słacheckie gniazdo
(radz., od lat 14).

MIASTKO - Zbrodnia i kara I
i II seria (radz., od lat 16) pan.

POLANÓW - Znicz olimpijski
(pol., od lat 14).

SŁAWNO - Profesor zbrodni
(węg., od lat 14).

BARWICE - Lew przeżył się do
skoju (węg., od lat 16).

CZAPLINEK - Kat (hiszp., od
lat 16).

CZARNE - Sól ziemi czarnej
(pol., od lat 14).

CZUCHÓW - Książ obrazu
bitwy (pol., od lat 18).

DEBRZNO - Gra (pol., od lat
18).

DRAWSKO - Brzezina (pol., od
lat 10).

KALISZ POM. - Gwiazdy Ego
ru I i II seria (węg., od lat 14)

OKONEK - Pan Wołodyjowski
(pol., od lat 14) pan.

SZCZECINEK

PDK - Przystanek autobusowy
(USA, od lat 14) pan.

PRZYJAZN - Romantyczni (pol.
ski, od lat 16).

ZŁOCIENIEC - Che - opowieść
ci o Guewarze (wł., od lat 16).

*

CZŁOPEA - Rozpiewane waka-
cje (NRD, od lat 14) pan.

JASTROWIE - Szkice warszaw-
skie (pol., od lat 16).

KRAJENKA - Dom i gospodarz
(radz., od lat 16) pan.

MIROSŁAWIEC

ISKRA - Wniebowstąpienie
(pol., od lat 16).

GRUNWALD - Białe wiłki
(NRD, od lat 16) pan.

TUCZNO - Własna droga (węg.,
od lat 16).

WALCZ

MEDUZA - Raj na ziemi (pol.,
od lat 14).

PDK - Okularnicy (węg., od
lat 16).

TECZA - Człowiek w pięknym
krawacie (franc., od lat 16).

ZŁOTÓW - Dzień oczyszczenia
(pol., od lat 14).

UWAGA. Repertuar kin poda-
jemy na podstawie komunikatu
Eksperymentu CWF w Koszalinie.

RADIO

na dzień 16 bm. (sobota)

PROGRAM I na falach 1322 m

Wład.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.00,
12.05, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00,
23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

5.05 Rozmaitości rolnicze. 5.25
Muzyka. 5.50 Gimn. 6.10 O go-
spodarce. 8.15 Muzyka. 6.30 Jez.
ans. 6.45 Kalendarz rad. 7.20 Spor-
towiec wjeżdża na start! 7.35 Mu-
zyka. 7.50 Gimn. 8.05 Dzień dobry,
tu Red. Społeczna. 8.10 Muzyka.
8.45 Koncert żywych. 9.00 Dla
kl. III-IV - wychow. i muz. 9.20
Przeboje zawsze młode. 10.05
„Karambol na mlecznej drodze”
- fragm. pow. 10.25 Polska mu-
zyka operowa. 10.48 „Nerwice”
- aud. 11.00 Dla kl. VII - „Na
wzgórzu Montmartre” - słuchow.
11.30 Orkiestra mandolinistów.
11.49 Dla rodziców. 12.25 Więcej
lepiej, taniej. 12.45 Rolnicy kwa-
drans. 13.00 Dla kl. III-IV -
„Król i ja” - słuchow. 13.20 Ros.
pięśni i tańce ludowe. 13.40
Muzyka. 14.00 Zagadka litera-
cka. 14.30 Przeróżny muzyczny
tygodnik. 15.05-16.00 Dla dzie-
ci. 16.05 Spotkanie z młodzieżą.
16.30-18.30 Popołudnie z młodością.
18.50 Muzyka i aktualność. 19.15
Dobry wieczór, zaczynamy. 19.30
Wędrowni muz. po kraju. 20.25
Piosenki żołnierskie. 20.47 Kronika
sportowa. 21.00 Podwieczorek przy
mikrofonie. 22.20 Nonstop ta-
neczny. 0.05 Kalendarz rad. 0.10
Koncert żywych z orkiestry dla
rodzin w kraju. 0.30-3.00 Pro-
gram nocny z Opola.

PROGRAM II na falach 367 m
na falach średnich 188.2 i 202.2 m
oraz UKF 69.92 MHz

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
9.30, 12.05, 14.00, 16.00, 22.00 i 23.50.

5.00 Muzyczny nonstop. 6.00 W
kilku taktach - w kilku słowach.
6.30 Gimn. 6.40 Public. międzynarod.
6.50 Muzyka i aktualność. 7.35
Przeboje wczoraj i dziś. 7.50
Muzyka. 8.35 Aud. dokumental-
na. 9.00 Soliści z orkiestry. 9.35
Bydgoska parada melodii, rytmów
i nastrojów. 10.25 Magazyn literacki
„To i owo”. 11.25 Koncert Chopina.
12.25 L. van Beethoven: Uwertura
„Leonora 2”. 12.40 Poznajemy nasze
piękn. i tańce lud. 13.00 Z muzyki
romantycznej. 13.40 „Złote słowo”
- fragm. pow. 14.05 Z e-
kranów i scenek Parwa. 14.30
Mały relaks. 14.45 Plekanka gra-
ficzna. 15.00 Zespoły sm. 15.25 Na-
wości płytowe. 15.50 O czym pi-
sze prasa literacka. 16.05-18.20
Program Rozgłośni Warszawsko-
Mazowieckiej. 18.20 Widnokrąg.
19.00 Echo dnia. 19.15 Jez. franc.
19.30-22.00 Wieczór literacko-mu-
zyczny. 19.31 Matysiałowie. 20.01
Recital tygodnia: W. Wilkomir-
ska - skrzynka: partia fortianu
- M. Wilkomirski. 20.23 Samo
życie. 20.38 Meksykańskie pieśni
romantyczne. 21.03 Kwadrans dla
poważnych. 21.23 Orkiestra tan.
i rozr. 22.27 Wład. sportowe. 22.30
Koncert. 22.45 Radiokabaret „Trzy
po trzy”.

PROGRAM III na UKF 66.17 MHz
oraz falach krótkich

Wład.: 5.00, 7.30, 12.05.

5.05 Hej, dzień się budzi. 5.35
Muzyka z zagranicy. 6.30 Ekspres-
pres przez świat. 6.35 Polityka
dla wszystkich. 6.50 Muzyka za-
grywna. 7.50 Mikrorecital K. Je-
drusik. 8.05 Piosenki kore-
petyjne dla poliglotów. 8.30 Ekspres-
pres przez świat. 8.35 Muzyka
na poczta UKF. 9.00 „Złote słowo”
i inne”. 9.05 Pow. 9.30 Trzy
generacje - trzy stulecia. 9.30
Nasz rok 71. 9.45 Przeboje. 10.00
Piosenki bez słów. 10.15 Kwadrans
ze znakami zapowiadania. 10.30
Ekspres pres przez świat. 10.35 Wsk-
sko dla pań. 11.45 „Mieczynna jak
dziecko” - odc. pow. 12.25 Kon-
cert. 12.00 Na bydgoskiej antenie.
15.00 Przemawia do nas Juliusz
Cezar - gawęda. 15.10 Jazdowa
erystokracja. 15.30 Ekspres
pres przez świat. 15.35 Katalog imion
w. piosenki. 15.45 Lekcja pios-
senek zimowych. 15.45 Niesz. rok 71.
17.00 Ekspres pres przez świat. 17.05
Co kto lubi. 17.20 „Złote słowo”
i inne”. 17.40 Pow. 17.40 Klub
Grającego Krawca. 18.30 Ekspres-
pres przez świat. 18.35 Piosenki
z „Włoskiej buty”. 19.00 Pisarz
miesiąca - S. Dygat (słuchow-
isko „Kot”). 19.15 Pastoralki pol-
skie.

PROGRAM III na UKF 66.17 MHz
oraz falach krótkich

Wład.: 5.00, 7.30, 12.05.

5.05 Hej, dzień się budzi. 5.35
Muzyka z zagranicy. 6.30 Ekspres-
pres przez świat. 6.35 Polityka
dla wszystkich. 6.50 Muzyka za-
grywna. 7.50 Mikrorecital K. Je-
drusik. 8.05 Piosenki kore-
petyjne dla poliglotów. 8.30 Ekspres-
pres przez świat. 8.35 Muzyka
na poczta UKF. 9.00 „Złote słowo”
i inne”. 9.05 Pow. 9.30 Trzy
generacje - trzy stulecia. 9.30
Nasz rok 71. 9.45 Przeboje. 10.00
Piosenki bez słów. 10.15 Kwadrans
ze znakami zapowiadania. 10.30
Ekspres pres przez świat. 10.35 Wsk-
sko dla pań. 11.45 „Mieczynna jak
dziecko” - odc. pow. 12.25 Kon-
cert. 12.00 Na bydgoskiej antenie.
15.00 Przemawia do nas Juliusz
Cezar - gawęda. 15.10 Jazdowa
erystokracja. 15.30 Ekspres
pres przez świat. 15.35 Katalog imion
w. piosenki. 15.45 Lekcja pios-<

„Le cas de Renaud Ball - Henstin”
- „Copyright by Editions Denoel 1970”
Tłumaczyła: J. J.
(25)

— Szmataławy, — wycedził Renaud po dłuższej chwili. — Ale ta historia swoją drogą jest zabawna. Nigdy bym nie przypuszczał, że o to chodzi. To jednak bardzo zabawne. Ile jestem wart? Ile zażądałście od mego ojca?
Maksim z Filipem wymienili spojrzenia, po czym uwolnili ręce Renauda.
— A teraz będziesz odpowiadał na moje pytania, — powiedział Maksim.
— Ile więc jestem wart? Na ile mnie oceniacie?
— Na milion, lub na sto milionów starych franków. Jak wolisz.
Renaud wydał coś w rodzaju gwizdu i zatrząsał rękami.
— A stopy? — zapytał.
— Najpierw przesłuchanie. Data i miejsce urodzenia?
— Dwudziesty ósmy grudeń, 1954, Szwajcaria, Lozanna.
— Zgadza się. Wzrost?
— 1 metr, osiemdziesiąt trzy centymetry.
— Dokładnie tak. Kolor oczu?
— Brązowe.
— Tak. Kolor oczu matki?
— Niebieskie.
— Zgadza się. Kolor oczu ojca?
— Mam ochotę zapalić — przerwał Renaud. — Gdzie ma kurtka i płaszcz?
— W porządku. Zapalisz gdy odpowiesz na moje pytania. Kolor oczu ojca?
— Niebieskie. Takie niebieskie miała pocziwa Florence. Wszyscy niebieskie, oprócz mnie. Dajcie wreszcie papierosa. Filip zapalił „Gauloise’a” i zaciągnął się.

— Telefon? — kontynuował Maksim.
— Sab. 10-10.
— Zgadza się. Numer samochodu twojego ojca?
Cisza. Maksim i Filip wstrzymali oddech.
— 566-44-41 — powiedział wreszcie Renaud.
— Tak jest. Jesteś głodny?
— Nie. Chciałbym tylko papierosa.
— Najpierw zjesz. Destaniesz małe śniadanie, a potem będziesz miał prawo do papierosa.
Na schodach Maksim rozminął się z Catherine. W szlafroku, nieuczesała, niosła tacę na rękach.
— Kawa z mlekiem i chleb z masłem. Czy to wystarczy? — zapytała.
Taca przeszła z rąk Catherine do rąk Maksima, potem Filipa. Ale Renaud odmówił zdecydowanie, tłumacząc się kluciem w klatce piętrowej.
W rozbałaganiem pokoju, gdzie unosił się zapach wody kolońskiej i francuskiego tytoniu, Maksim przyłączył się do Catherine, która położyła się znowu.
— Mam numer samochodu Henstina i potwierdzenie, że jego oczy są niebieskie, — powiedział z triumfującym uśmiechem.
Usiadł na jedynym w pokoju koślawym krześle, ustawionym obok łóżka, także koślawego. Komoda w stylu Ludwika XV niedawno sprzedano, a ubrania schowano do szafy ściennej i częściowo wcisnięto do walizki pod łóżkiem.
— Powinieneś odpocząć, — powiedziała Catherine. — Spałeś tylko dwie godziny. Odpowiedz mi, czy ten kolor oczu jest aż tak ważny?
— Nawet jeśli kolor by się zgadzał, jestem przekonany, że Renaud nie jest synem Henstina. Jego odpowiedzi, zapisane przez Delbera, zachowanie jego i jego matki... Do diabła, co znowu? — zrywał się spojrząc na Catherine.
— Wszystko idzie dobrze. Chłopak nie sprawia żadnych trudności, współpracuje z nami, a ty zajmujesz się. Co ci jest?
— Nic.
Mogliaby mu powiedzieć, że jest potwornie zmęczona, że boi się, aby ten chłopak nie narobił im kłopotów, że sam Maksim przyprawia ją o strach swoimi wyolbrzymionymi ambicjami i absurdalnymi teoriami naukowymi.
— Co będzie z nami — westchnęła.

— Udajesz ten niepokój — powiedział. Robisz to umyślnie. Zatrzymał na niej przez chwilę wzrok z dziwnym zainteresowaniem. „Paula wczoraj wieczorem, Catherine znowu dzisiaj — myślał. — Więc tego im brakuje. Filip i ja możemy powstrzymać się, ale nie one, nie kobiety. Jutro będziemy u Pauli. Koniecznie”.
Podniósł się.
— Uciekam.
Kiedy pochylił się nad Catherine, aby ją pocałować, mruknęła:
— Boję się bardzo, żebyśmy nie zrobili głupstwa.
— Jesteś zmęczona. Śpij. Wszystko zakończy się dobrze i jutro będziemy znowu we czwórce.

Robert Ferrand był to wysoki, średniej tuszy, 45-letni mężczyzna. Miał żonę — malarkę i trójkę synów. Najstarszy, Jean-Claude, urodzony w 1946 roku, wcześniej — podobnie jak jego ojciec — skończył studia prawnicze i został adwokatem. W rodzinie obarczano go odpowiedzialnością za to, że naklonił ojca do pracy w policji. Robert Ferrand nie wybił się nigdy. Pracował najpierw w Sûreté Générale, potem w Renseignements Généraux, a obecnie na Quai des Orfèvres.
Raymonda Ball znał od dziesięciu lat, z czasów, gdy pracował w Renseignements Généraux i przeprowadzał z nim długi i skomplikowany wywiad. Nieśmiały, kulturalny, przesadnie uczciwy — przypadł Staremu do gustu. A Stary miał dobrą pamięć, toteż kiedy w 1965 roku Ferrand miał kłopoty ze znalezieniem odpowiedniej pracy dla starszego syna — Ball pomógł mu, umieszczając Jeana-Claude’a w jednej ze swych fabryk.
Zawsze miał kłopoty z Jeanem-Claudem. Właśnie o nim pomyślał natychmiast, gdy odebrał lakoniczny telefon od Starego: „Potrzebuję pana. To poważna sprawa. Niech pan przyjdzie”.
Oczekiwał najgorszego, ale to nie chodziło o Jeana-Claude’a. Patrzył na cierpienia Starego i myślał o swoich synach, z których jeden był w wieku Renauda.

Dca.

Cenny nos

Najbardziej chyba niezwykłą umowę ubezpieczeniową zawarł przed odjazdem do Europy mieszkaniec Filadelfii — John Chadwick. Ubezpieczył on na 100 tys. dolarów swój... nos. W umowie zaznaczył on, że obawia się, iż różne zapachy w krajach starej Europy mogą ujemnie wpłynąć na jego organ powonienia i odebrać mu jego cenne właściwości, a tym samym uczynić Chadwicka nie zdolnym do pracy.
Chadwick jest kiperem w największej w USA wytwórni napojów alkoholowych.

Whisky czy charakter?

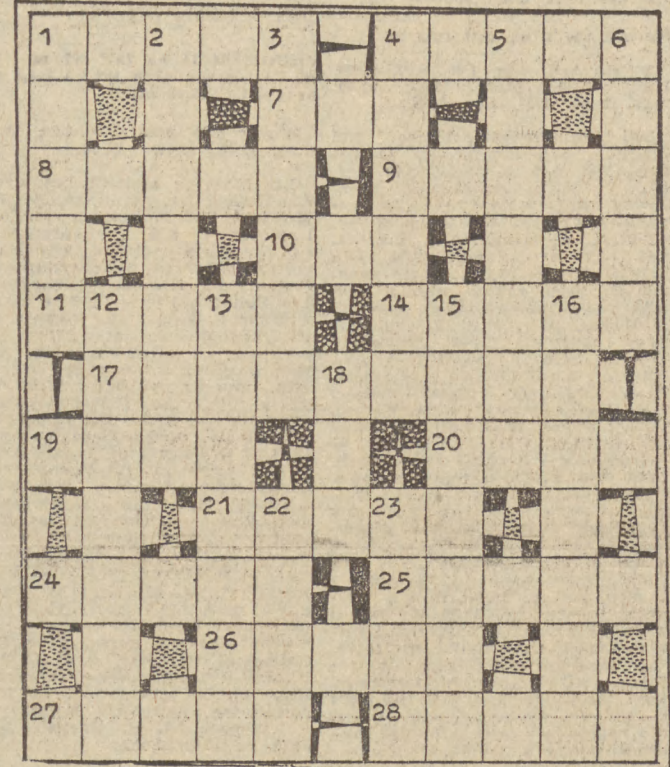
Pani Marylin Webster z Des Moines (USA) wystąpiła do sądu przeciw pewnym wytwórni wyrobów alkoholowych o wypłacenie jej odszkodowania za cierpienia moralne i fizyczne. Jej zdaniem, ta firma, której wyroby cieszyły się dużym uznaniem, ponosi winę, że to, że jej mąż w pijanym widzie wielokrotnie sprawił jej tegie lanie. Adwokat fabryki natomiast twierdził, że przyczyną tych ekscesów był bynajmniej nie anielski charakter pani Webster. Proces wzbudził ogromne zainteresowanie.

Zaproszenie za kratki

Wieżenie w Shrewsbury w hrabstwie Sropshire (Wielka Brytania) cieszy się wśród skazanych doskonałą opinią dzięki wymienieniu mu jedzeniu. Dyrektor więzienia, dumny z kuchni więziennej zaprosił na święta 20 obywateli miasta do spożycia wieczerzy za kratkami.
Rzeczywiście, jedzenie było tak doskonałe, że tej samej nocy trzej z zaproszonych obywateli urządziło burdę uliczną, byle tylko znaleźć się za kratkami więzienia w Shrewsbury.

Jak kto jedzie

Na kongresie brytyjskich związków zawodowych delegat z Blackpool, Edwards



ROZRYWKI UMYSŁOWE

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY PDK
KRZYŻÓWKA NR 529

POZIOMO: — 1) droga wycieczna przez las; 4) tworzy strofy „z teatru”; 7) gatunek wierzby; 8) pochleba; 9) powoływanie do „wojny”; 10) mieszanie kart przed grą; 11) antonim klaczy; 14) rybacki port nadbałtycki; 17) uwielbianie smakowitości; 19) dokształcający albo papierów wartościowych; 20) prawy dopływ górnej Wisły; 21) tytuł powieści J. I. Kraszewskiego; 24) mitologiczna bogini Egiptu; 25) nie należy z nim

grać; 26) rynek w starożytnych miastach greckich; 27) buczna biesiada; 28) beczulka na wino lub piwo.

PIONOWO: — 1) litewska metropolia; 2) format wymiaru; 3) tradycyjny francuski typ małego baru — winiarni; 4) przejęcie się; 5) ptak wodny z podrodziny mew; 6) pokarm dla zwierząt albo ptaków; 12) ptak łowny z rzędu kuraków; 13) wysięk — inaczey; 15) „biurko” przekupki; 16) pieć piękna; 18) opiekunka; 22) gruby kij do podpierania się; 23) kryjówka lisa.

Ułożył „STASZEK”
Rozwiązania — wyłączenie z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 529” — prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym. Do rozlosowania: 5 nagród książkowych.

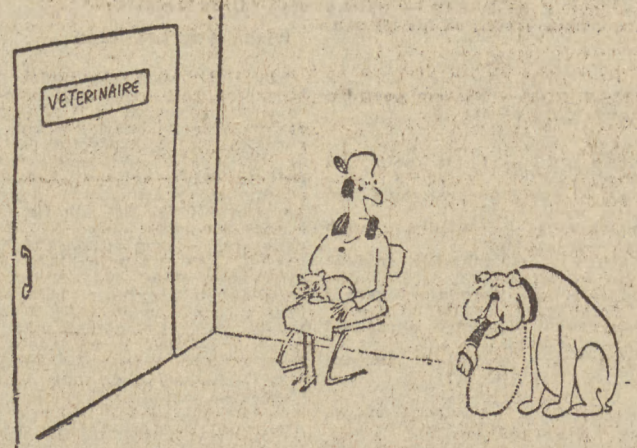
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 527:

Poziomo: — Tytus, kolos, załom, furta, igloo, łubin, Anna, park, Niagara, brat, Nias, kiel, emir, eliksir, werk, zima, kawka, seria, urlop, imbir, argon, aktor.
Pionowo: — tafta, tyran, szal, głab, kmin, Lalka, siolek, Ula, ina, nargile, antalek, pan cerz, realizm, lwa, sek, wyspa, raróg, inlet, amper, Kamweba, aura.

użył porównania dla zobrazowania gospodarki brytyjskiej, mówiąc:
„Ekonomia Wielkiej Brytanii przypomina pociąg. W I klasie jada bankierzy i przedsiębiorcy, w II — urzędnicy państwowi, a w III — robotnicy. Gdy pociąg staje prosi się pasażerów I klasy, by pozostali spokojnie na swoich miejscach, pasażerowie II klasy muszą dalej iść pieszo, a ci z III klasy muszą popychać pociąg”.

Z cyklu: napisy

Na Rue Rivoli w Paryżu na jednym z domów wisi tabliczka: „Madame Brigitte Laroche — biuro matrymonialne i handel sprzętem wędkarskim”.
Reklama sklepu z artykułami gospodarstwa domowego w Chicago: „Nasze nowe urządzenie kuchenne są w pełni automatyzowane tak, że będzie Pani miała czas spokojnie pomyśleć, jak spłacić ratę miesięczną”.



Rys. „Paris Match”

FRASZKI

LOGIKA FORMALNA

Nie ma, rzecz jasna, skutku bez przyczyny — a choćby był nawet, to też się nie liczy.

PRÓBA UPRZEJMOŚCI

Spróbujcie nazwać rzecz drobiazgiem, gdy wam ktoś w palec wbija drzazgę.

MOJE WYZNANIE

Wierzyć w człowieka mogę, póki nie zrobią go bogiem.

ŚWIADECTWO MORALNOŚCI

„Bóg mi świadkiem” — człowiek mówi przeważnie w takim wypadku, kiedy się boi, aby przypadkiem nie powołano innych świadków.

JERZY LESZCZYŃSKI

Wzruszająca troskliwość

Dyrekcja wielkich zakładów budowy samolotów „Lockhead” w USA, w których ostatnio zwolniono z pracy tysiące robotników, wykazuje wzruszającą troskliwość o nich. Każdy ze zwalnianych pracowników otrzymuje gratis książeczkę pod obciugującym tytułem: „Siedem metod osiągnięcia sukcesu w poszukiwaniu posady”.

Dyskretny

W quizie telewizyjnej austriackiej pt. „Czy znasz dobrze swego współmałżonka?” przed kamerami stanęła pani Gehenberger z Wiednia. Na jedno z pytań quizu, a mianowicie: „Czy pani mąż umie dochować sekretu?” pani G. odpowiedziała:
„O sędze, że tak. Dopiero wczoraj dowiedziałam się przypadkiem, że przed pięcioma laty otrzymał on znaczną podwyżkę pensji”.

Polacy nie gęsi...

„Istnieje pewna dekoncentracja zagadnień kultury w naszym województwie.”

ry w naszym województwie.”

„Ponieważ robotnik nie miał pieniędzy musiał wy najmować sublokatora.”

„Na podkreślenie zasług je wysiłku organizatorów województwa koszańskie go przedstawiających sprzęt rolniczy w ciągach technologicznych.”

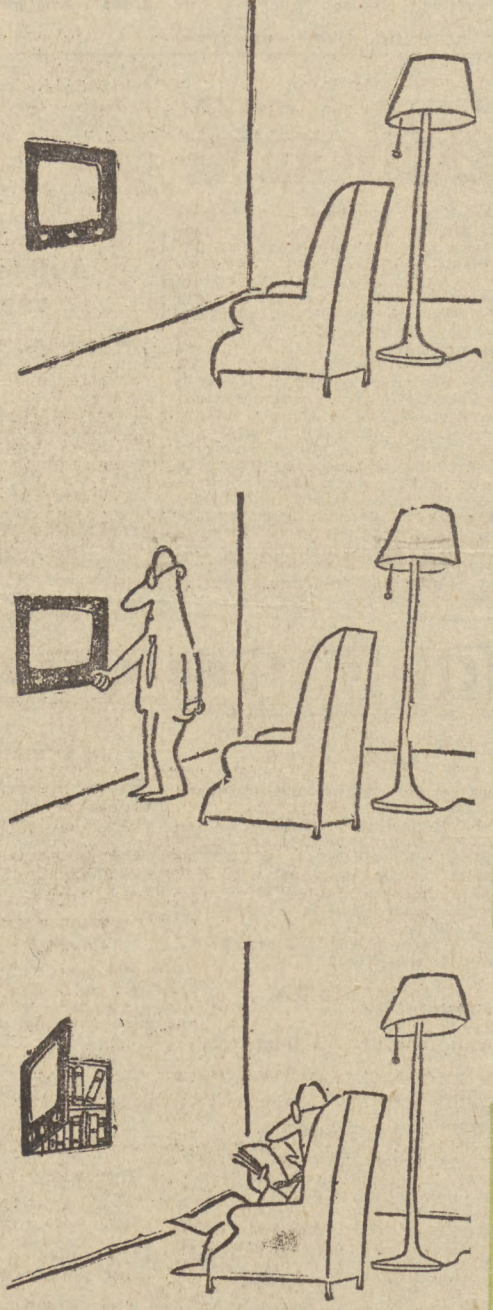
„Koszańskowi pozostaje rola wzorca inicjatyw kulturalnych w terenie.”

„Aktyw ten potrafi znaleźć drogę do kształtowania podstaw ideowych młodzieży.”

(Z listów i pism instytucji wybrał J. K.)

Szprotki zamiast bilonu

Na włoskim rynku pieniężnym daje się ostatnio odczuć dotkliwy brak bilonu. Kupcy w sklepach uciekają się więc przy braku drobnych do wypróbowanej metody: zamiast 5 czy 10 lirów wydają klientom resztę w postaci cukierków. Czasem jednak dochodzi do swoistych nadużyć. Tak np. jedna z czytelniczek turyńskiego dziennika „La Stampa” pisze z obużeniem w liście do redakcji: „Stopniowo nasi kupcy zaczynają przesadzać. Wczoraj zamiast 120 lirów reszty kupiec wydał mi za tę sumę kilkadziesiąt wędzonych szprotek”.



Rys. „Paris Match”